WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 15 LUTEGO 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 44



MOLLISON jeden z najwybitniejszych lotników ustanowił nowy rekord powietrzny, przelatując trasę Anglja — Południowa Ameryka.



RICHOLETTS kapitan-pilot armji angielskiej pobił rekord Mollisona, lecąc z Londynu do Południowej Afryki zaledwie 57 godzin.

Atak Hitlera na granice Polski.

Podżega on oficjalnie do wojny i żąda oddania Niemcom Pomorza.

Katolicy niemieccy występują przeciwko Hugenbergowi

Zaciekłe walki na ulicach miast niemieckich

Berlin. 13 lutego.

Hitler przypuścił atak na traktat wersalski, oraz na granice Polski. Oświadczył on mianowicie, przedstawicielowi angielskiego pisma, „Sunday Express", że traktat zawarty w Wersalu jest rzekomo nieszczęściem dla wszystkich państw europejskich. Przechodząc dalej do kwestji polskich, oświadczył on, że NIE POWSTRZYMA SIĘ ON PRZED NICZEM I ŻE KORYTARZ POLSKI MUSI BYĆ ZWRÓCONY NIEMCOM. Na dodatek Hitler dodał, że nie jest zwolennikiem monarchji i będzie żądał również zwrotu kolonji. Prasa angielska nie zajęła jeszcze stanowiska w sprawie tego wywiadu, nie mniej wywołał on w kołach politycznych wielkie wrażenie, albowiem jest to OFICJALNE PODŻEGANIE DO NOWEJ WOJNY.

Berlin, 13 lutego.

Krwawe rozprawy polityczne przybrały niezwykłe na ostrości.

Z Wrocławia, Eisleben, Dortmundu i Muensteru i t. d. donoszą o licznych ofiarach zajść ulicznych.

Wszędzie dochodziło do strzałów, podczas manifestacyj i pochodów hitlerowskich.

W Dortmundzie nieznani sprawcy zakłuli na śmierć pewnego górnika — komunistę. W Muensterze narodowi-socjaliści ciężko zranili socjal-demokratę. We Wrocławiu, naskutek bójki między socjal-demokratami a narodowymi-socjalistami, 10 OSÓB ODNIOSŁO RANY Z TEGO 4 ŚMIERTELNE.

Policja interwenjowała aresztując kilkunastu uczestników bójki i konfiskując wielką ilość broni palnej.

W miasteczku przemysłowem Eisleben doszło do krwawej strzelaniny między komunistami a narodowemi-socjalistami.

Z siedziby organizacji komunistycznej zaczęto nagle ostrzeliwać pochód oddziałów szturmowych. Rozpoczęła się ostra wymiana strzałów między obu stronami. Trzech uczestników bójki PADŁO TRUPEM NA MIEJSCU, 20 jest ciężko rannych, kilku z nich walczy ze śmiercią.

W celu położenia kresu starciom zawezwano policję z okolicznych miejscowości. Pochód narodowo-socjalistyczny ostrzeliwany był również w Dessau, gdzie zraniono 2 szturmowców.

Berlin, 13 lutego.

Na zjeździe wirtemberskim partji centrowej, premjer kraju związkowego Boltz złożył znamienne oświadczenie w sprawie stosunku centrum do obecnego rządu Rzeszy. Mówca m. innemi oświadczył: Brońmy się przed duchem Hugenberga, który zwycięsko zapowiada, że uda się wyeliminować centrum. TO JEST DUCH PRUSKO - PROTESTANCKI.

Z Hitlerem moglibyśmy dojść do porozumienia, z Hugenbergiem nie porozumiemy się.

W WYEMILINOWANIU KÓŁ NIEMIECKO-KATOLICKICH Z ŻYCIA POLITYCZNEGO LEŻY WIELKIE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Bezpodstawne roszczenia Niemiec do Pomorza. — Amerykanie potwierdzają prawa Polski do „korytarza".

Nowy Jork, 13 lutego.

W Nowym Jorku wyszła broszurka, której autor ukrywa się pod pseudonimem „Observer".

Broszura w sposób rzeczowy, na podstawie faktów historycznych i cytat z poważnych źródeł przedstawia prawa Polski do morza i wykazuje zupełną bezpodstawność żądań niemieckich. Broszura nosi tytuł „The polish corridor".

Japonja wystąpi z Ligi Narodów

Liga nie chce uznać państwa Mandżuko. — Autonomja Mandżurji i suwerenność Chin

Genewa, 13 lutego.

Komitet redakcyjny, który miał opracować tekst zaleceń końcowych, zgromadzenia Ligi Narodów co do załatwienia sporu japońsko-chińskiego, zakończył swe prace. Opracowany przezeń tekst zaleceń obejmuje trzy części.

Pierwsza przypomina postanowienia paktu Ligi Narodów, paktu paryskiego i traktatu 9 mocarstw, podkreślając, że traktaty te muszą być ściśle przestrzegane. Dalej przytoczony jest tekst dziesięciu zasad proklamowanych przez komisję Lyttona. Zgromadzenie ma przyjąć te zasady, przewidując w szczególności autonomję Mandżurji przy utrzymaniu suwerenności i integralności administracji Chin, jako warunku zadowalającego załatwienia sprawy.

Druga część proponuje utworzenie komitetu negocjacyjnego, który miałby za zadanie wprowadzenie w życie proklamowanych przez zgromadzenie zasad. Pierwszem zadaniem komitetu miałoby być przeprowadzenie wycofania wojsk japońskich do strefy kolejowej. W razie trudności komitet odwoływałby się do zgromadzenia, które orzekałoby, która ze stron nie stosuje się do zaleceń. Do udziału w komitecie zaproszone byłyby Stany Zjednoczone i Rosja.

Trzecia część zawiera zalecenie dla wszystkich członków Ligi co do nieuznawania państwa Mandżuko i nieczynienia niczego, co mogłoby utrudnić pracę komitetu negocjacyjnego. Państwa, które nie są członkami Ligi będą zaproszone do zajęcia tego samego stanowiska.

Tokjo, 13 lutego.

Przypuszczają, że odpowiedź do Ligi Narodów będzie wysłana dziś wieczorem.

Według wiadomości ze źródeł urzędowych odpowiedź ta będzie całkowicie negatywną.

Japonja będzie podtrzymywać swoją tezę że Liga Narodów ponosi odpowiedzialność za niepowodzenie akcji pojednawczej.

Jedna z miarodajnych osobistości politycznych oświadczyła, ŻE WEDŁUG JEJ MNIEMANIA SPRAWA USTAPIENIA JAPONJI Z LIGI NARODÓW JEST JUŻ ZDECYDOWANĄ.

Znów eksplozja gazu w Niemczech. — Tym razem bez ofiar.

Berlin, 13 lutego.

W hucie żelaznej Hammerau w północnej Bawarji nastąpił wczoraj wieczorem wybuch zbiornika gazu.

Budynek został zupełnie zdemolowany. Straży ogniowej udało się zlokalizować pożar. Ofiar w ludziach nie było, gdyż eksplozja miała miejsce po opuszczeniu zabudowań przez robotników.

Marzą o połączeniu z Rzeszą

Znamienne przemówienie na zjeździe austrjackiego stronnictwa chłopskiego

Wiedeń, 13 lutego.

Na zjeździe stronnictwa chłopskiego odbytym w Gratzu, v-kanclerz Winkler wypowiedział się przeciwko nowym wyborom i DOMAGAŁ SIĘ POROZUMIENIA Z OPOZYCJĄ SOCJAL - DEMOKRATYCZNĄ.

Przedstawiciele stronnictw chrześcjańsko-społecznych powinni wiedzieć, że samowładztwo tego stronnictwa nie jest możliwe ani dziś ani w przyszłości.

Vice-kanclerz oświadczył również że związek chłopski jest za przyłączeniem Austrji do Niemiec i zwalczać będzie wszystkie KOMBINACJE KTÓRE ODDALAJĄ AUSTRJĘ OD JEJ WIELKIEGO CELU. Vice-kanclerz oświadczył że nowy gabinet niemiecki gotów jest poczynić te same przyrzeczenia w dziedzinie gospodarczej, które obiecywał rząd kanclerza Papena.

Rozłam w angielskiej partji liberalnej na tle popierania rządu Mac Donalda

Londyn, 13 lutego.

(t) Na ostatniem zebraniu partji liberalnej ponownie doszło do rozdźwięku na tle popierania rządu Mac Donalda. Grupa Lloyd Georga postanowiła energicznie zwalczać gabinet, natomiast grupa liberalna Samuela postanowiła bez zastrzeżeń popierać rząd Mac Donalda. Jeden z posłów grupy Samuela niezadowolony ze stanowiska grupy Samuela przeszedł do opozycji.

Budapeszt, 13 lutego.

Dzisiaj przybyły do Budapesztu zwłoki hrabiego Apponyi.

Na dworcu obecni byli przedstawiciele rządu, parlamentu i tłumy publiczności. Zwłoki przewieziono do parlamentu.

Samoloty włoskie dla Węgier.

Dalsze rewelacje „Echo de Paris".

Paryż, 13 lutego.

Pomimo oficjalnego dementi rządu węgierskiego „Echo de Paris" podtrzymuje nadal informacje podane przed kilku dniami przez prasę francuską o dostarczeniu Węgrom przez Włochy 32 samolotów wojskowych. Dziennik przy tej okazji przytacza następujące szczegóły:

Z 32 wspomnianych aparatów 12 jest typu myśliwskiego a 20 samolotów obserwacyjnych i bombowych. Samoloty te już dostarczono i ulokowano w bezpiecznem miejscu na Węgrzech. Stanowią one tylko część transportu wynoszącego ogółem 48 samolotów wojskowych, które Włochy mają dostarczyć Węgrom.

Transport tych samolotów dokonany został w różnych terminach ubiegłego miesiąca. Samoloty grupami po 6 i 7 sztuk przelatywały ponad terytorjum Austrji na wysokości 6000 mtr. Na tej wysokości nie można ich było spostrzec. Samoloty wystartowały w Polmezz.

„Echo de Paris" zaznacza, że na wszelkie dementi jest wstanie odpowiedzieć nowemi szczegółami w tej sprawie.

Zniesienie kary śmierci w Brazylji

Rio de Janeiro, 13 lutego.

Komisja, opracowująca projekt nowej konstytucji, postanowiła włączyć doń artykuł, znoszący karę śmierci w Brazylji w sądownictwie cywilnem.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Kraków żegna swego prezydenta

płk. Belinę-Prażmowskiego. — Liczne manifestacje na jego cześć

Kraków już od kilku dni żegna swego prezydenta, płk. Belinę— Prażmowskiego, który opuszcza fotel prezydjalny dla objęcia stanowiska wojewody we Lwowie. Żegnała go Rada Miejska, towarzystwa: Strzeleckie i inne, a onegdaj rano Związek Legjonistów na Wawelu i całe społeczeństwo krakowskie w sali Rady Miejskiej.

Już o godzinie 10 przedpołudniem ustawiły się przed pałacem Wielopolskich dwie kompanje strzeleckie piesze i dwa szwadrony Strzelca konnego, korpus oficerski komend. okręg. majorem Naimskim na czele. Obok ustawiły się: Związek Legjonistów z prezesem Chanem i delegatami kół z całego okręgu legjonowego. Za formacjami wojskowemi ustawili się w szeregach strzelcy i strzelczynie różnych kół z miasta i powiatu wraz z delegatami okręgu strzeleckiego. Wszystkie organizacje stawiły się ze sztandarami, a przygrywały naprzemian orkiestry pocztowców, młodzieży rzemieślniczej, Braci Tercjarzy i inne.

Poza tymi szpalerami zebrało się mnóstwo publiczności.

W pięknie przystrojonej sali Rady Miejskiej zebrały się równocześnie reprezentacje towarzystw, władz i prasy oraz poczty sztandarowe organizacyj: Legjonistów, Strzelca, Inwalidów, Rezerwistów, harcerzy itp.

Wchodzącego wojewodę Prażmowskiego powitała muzyka polonezem. Następnie po kolacji żegnali go przemówieniami reprezentanci obywatelstwa krakowskiego, Izby Handlowo - Przemysłowej, Legjonu Młodych, instytucyj dobroczynnych i wychowawczych, Inwalidów, Rezerwistów, sierót żydoskich, harcerzy, młodzieży wiejskiej, ochronek i innych. Wszyscy w swoich przemówieniach dziękowali za współpracę względnie wydajną opiekę, z żalem żegnając kochanego prezydenta i życząc mu powodzenia na nowym, ciężkim posterunku.

Prezydent był wielce wzruszony tak licznymi objawami przywiązania, uściskiem ręki wszystkim dziękował, odbierając liczne bukiety kwiatów.

Odegraniem hymnu państwowego zakończono tę wielką manifestację, która pozostawiła na licznych uczestnikach niezatarte wrażenie.

Przed wyborem nowego prezydenta miasta

Wiceprezydent Krakowa dr. Duch rezygnuje ze swego stanowiska

Jak już o tem swego czasu donosiliśmy, na stanowisko następcy po prez. miasta płk. Belinie-Prażmowskim upro szono płk. d-ra Mieczysława Kaplickiego, który zdecydował się zgłosić swą kandydaturę na opróżniony fotel gospodarza grodu wawelskiego.

P. płk. Kaplicki mimo wielkich zasług i zdolności organizacyjnych stale uchylał się od przyjmowania stanowisk urzędowych, pragnąc pozostać przy swoim zawodzie lekarskim i na stanowisku prezesa wojewódzkiego komitetu BBWR.

P. płk. Kaplicki od zarania swej młodości pracuje społecznie w naszem mieście. Przez długie lata był wybitnym działaczem socjalistycznym, oddając się całą duszą pracy około wywalczenia zdobyczy socjalnych dla pracującego ludu. W roku 1914 wyruszył jako ochotnik - starzec z pierwszemi oddziałami w pole i przez cały czas wojny walczył na licznych frontach I Brygady. Dosłużył się też stopnia pułkownika i licznych odznaczeń.

P. dr. Kaplicki cieszy się ogromnem zaufaniem sfer legjonowych i strzeleckich oraz szacunkiem wszystkich warstw społeczeństwa krakowskiego.

Wybór jego na prezydenta miasta Krakowa uchodzi za pewny.

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wice-prezydent miasta dr. Kazimierz Duch zrezygnował ze swego stanowiska i złożył mandat radziecki.

Zuchwałe włamanie w Krakowie

Właścicielowi składu obuwia „Delka" zrabowano 100 tys. złotych

Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem dokonano w Krakowie olbrzymiej kradzieży.

Ofiarą włamywaczy padł Leon Steigler, właściciel składu obuwia firmy „Delka". Złodzieje dostali się do mieszkania jego przy ul. Saarego 14 (dawniej Zielonej) w czasie, gdy z domowników nikogo nie było.

Złodzieje byli dobrze obznajmieni z rozkładem mieszkania, gdyż skierowali się wprost do szafy żelaznej, **którą otworzyli i skradli 7.000 dolarów, 300 funtów, większą ilość monet złotych, austrjackich i złotych polskich, łącznej wartości 100.000 zł.**

Złodzieje wyszli tą samą drogą. Kradzież zauważono dopiero wieczorem po powrocie domowników. Zaalarmowano wydział śledczy, który wszczął dochodzenie.

Policja jest już na tropie sprawców.

Nie chciał przyjąć broni

Żołnierz skazany na 4 miesiące więzienia

Wczoraj przed sądem wojskowym w Krakowie stanął strzelec z 5 pułku saperów w Tarnowie, Paweł Praduniec, oskarżony o to, **że nie chciał przyjąć po okresie rekruckim broni.**

Praduniec oświadczył, że należy do badaczy pisma świętego i religia zakazuje mu przyjmowania broni. Praduniec został aresztowany.

Na wczorajszej rozprawie przewodniczący major Nuczkowski stwierdził, że zbór baptystów zabrania jedynie zabijania ludzi, natomiast przyjmowanie broni nie jest zakazane.

Ponadto ustalono, że Praduniec na krótko przed wstąpieniem do wojska przeszedł z wiary prawosławnej do zboru baptystów. Sąd po wysłuchaniu mowy prok. Mojżyszka i obrońcy adw. Schoenwettera skazał Pradunca na 4 miesiące więzienia.

Proces Reicherta i Dudziaka

Wczoraj w dalszym ciągu badano świadków

Wczoraj, w drugim tygodniu procesu przeciwko Reichertowi i Dudziakowi sąd przesłuchał jako pierwszego mistrza stolarskiego Rewilaka, który kupił u Reicherta warsztat stolarski za 3500 zł.

Świadek Kuryło, wywiadowca policji prowadził dochodzenie w sprawie kradzieży szrubsztaków, przyczem podejrzewał o to Nowackiego, który jednak, jak się okazało, był niewinny.

Następnie dochodzi do dłuższej polemiki między obroną a prokuratorem, w sprawie przesłuchania świadka Sachy, dyrektora oddziału Polminu. Obrona żąda przesłuchania świadka jako biegłego, a prokurator w charakterze świadka.

W końcu trybunał przesłuchał go jako świadka. Dyr. Sacha zeznaje, że był na miejscu pożaru na wezwanie kom. Mirka i widział naftę. **W jego obecności odkopano dwa kanaliki, z których jeden już był zwęglony.**

Św. Biliński, kierownik baraków, przyniósł do mieszkania Dudziaka 4 butle z naftą. **Po pożarze stwierdził ich brak.** Po naftę posyłał oskarżony trzy razy po 5 litrów. **Nafta wyciekała z wanienki i podłoga była nią przesiąknięta.**

Św. Horowicz, szef buchalterji, w towarzystwie asekuracyjnem zeznaje, że trzykrotnie był u Szellenbergowej po książki, które wydostał dopiero przy pomocy policji. Stwierdził, że między zamknięciem bilansu za rok 1929, a otwarciem na rok 1931, **istnieje różnica kilkudziesięciu tysięcy złotych.** Wie, że wypłacono Sudolskiemu 150 zł., lecz nie wie za co. Św. Lewicki zeznaje, że Nowacki mówił o pożarze i że podobno Reichert i Dudziak podpalili magazyn.

Major Grzymek miał zamiar pobić Nowackiego, by wsypał Reicherta ponieważ chce się na nim zemścić Wreszcie zeznaje, że Nowacki miał powiedzieć, **że Reichert kupił Dudziakowi parcelę, by siedział cicho.**

Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków, którzy do sprawy nic nowego nie wnieśli, sprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

70-letni starzec

wyrzucony na bruk

Do redakcji naszego pisma zgłosił się wczoraj 70-letni staruszek, znany na bruku krakowskim p. Błażej Chyla i skarżył się, że mieszkał w domu przy ul. Filareckiej L. 7 w Krakowie przez 25 lat i w dniu 9 b. m. przeprowadził właściciel tego domu p. Gregorczyk eksmisję nad Chylą i wyrzucił go na bruk — rzekomo z powodów niewłaściwego zachowania się tego staruszka w jego domu, co pono nie odpowiada prawdzie.

Komornego zaś nie mógł płacić z powodu kryzysu. W ten sposób starzec ten pozbawiony został wśród zimy dachu nad głową.

Apelujemy tedy do miłosierdzia naszych Czytelników, czyby nie znalazł się ktoś, ktoby dał temu nędzarzowi przytułek.

Sublokator zranił

właścicielkę mieszkania

U Anny Jaffe, zam. przy ul. Krakowskiej 3 mieszkał sublokator Symcha Lieberman z Radomia.

Wczoraj w czasie kłótni Lieberman pchnął Jaffe na kant stołu, tak, że doznała ona złamania żebra.

Ranna opatrzyło pogotowie i odwiozło do szpitala.

Z teatru im. Słowackiego

„Romans"—E. Sheldona

Miły, nieco spłowiały dagerotyp sceniczny. Zbudowany z rozbrajającą naiwnością, wzbudza sympatję u odbiorców „romansem:: pastora z śpiewaczką operową. Nerw sceniczny Sheldona nie stracił po dzień dzisiejszy na wyrazie. *Na barwnie zaznaczonem tle elity towarzyskiej* ukazuje nam autor ujmującą świeżością postać młodego duchownego amerykańskiego i wznicającą entuzjazm swą urodą i głosem artystkę operową.

Nowych blasków sztuce Sheldona przydało opracowanie sceniczne i reżyserja dyr. Osterwy. Od pięknie stonowanego prologu poprzez trzy akty widoczną była pieczołowita ręka inscenizatora we wygładzonym tekście i wszelkich scenach djalogowych i zbiorowych. Prowadzili sztukę po mistrzowsku: p. Jaroszewska, wspaniała postać kobiety, owładniętej uczuciem a walczącej z cieniem przeszłości i dyr. Osterwa, świetnie interpretujący rozmiłowanego młodzieńca. Wielki umiar artystyczny i głębokie prezmyślenie roli wykazał p. Ruszkowski, jako Wilson. Prostackiego plotkarza pomysłowo wykonał p. Mazanek. Miła w epizodzie Zuzi p. Starkówna.

Wypadałoby poczynić pewne skróty, zwłaszcza w trzecim akcie. Sheldon nie wybrnął z niebezpieczeństwa, jakiem jest wprowadzanie obcego języka na scenę. Lepiej uczynili to Fr. i F. Hatton w sztuce „Wielki Don Juan". Publiczność gorąco przyjęła spektakl „Romansu".

W. G.

REPERTUAR TEATROW.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO — o godz. 20-tej „Romans".

REPERTUAR KIN.

ADRIA — „10 procent dla mnie" (w rol. gł. Kazimierz Krukowski i T. Mankiewiczówna.
APOLLO: — „Białe szaleństwo" (w roli gł. Leni Riefenstahl).
ATLANTIC — „Bezdomni" — (Droga w życie) (Sowkino, reż. Mikołaj Ekk).
BAGATELA: — „Bezdomni". (Droga w życie). (Sowkino, reż Mikołaj Ekk)
PROMIEŃ: — „Syn białych gór". (W rol. gł Lois Frenke i Chary Glori).
SŁOŃCE — „Precz z miłością" (w rol. gł. L. Harvey)
ŚWIT: — „Halka", z Ladisem Kiepurą.
SZTUKA: — „Raj podlotków" (Anny Ondra).
UCIECHA — „Wiktorja i jej huzar" (w rol. gł. Petrowicz).
WANDA: — „Dobroczyńca ludzkości". (W roli gł. Buster Keaton).
DOM ŻOŁNIERZA — „Złodziej duszy" (Lota Neuman).

Złodziej postrzelił policjanta

Pod Miechowem dokonano wczoraj kradzieży.

Na wieść o tem udał się w poszukiwanie złodzieja starszy posterunkowy ze wsi Wiktorowice, 40-letni Józef Kura, który wytropił złodzieja. Gdy policjant chciał go ująć, opryszek począł się ostrzeliwać przyczem zranił policjanta w lewy bok.

Rannego odwieziono do szpitala. Złodziej zbiegł.

Echa wstrząsającego samobójstwa

Wczoraj donosiliśmy o strasznej tragedji na cmentarzu rakowickim. Jak się dowiadujemy, zarówno kobieta jak i mężczyzna jeszcze się nie obudzili. Zażyli oni weronalu.

Stan Głowińskiej jest beznadziejny, natomiast towarzysza jej, Stanisława Płocha, uda się prawdopodobnie uratować. Oboje pochodzą z Sosnowca a przyczyną rozpaczliwego kroku są przejścia miłosne.

Krwawa bójka pod Skawiną

W Spytkowicach pod Skawiną powstała bójka między chłopcami wiejskimi, w czasie której Stanisław Szymach uderzył 15-letniego Kazimierza Krzysztka cegłą w głowę, tak że rozbił mu czaszkę i uszkodził nerw mowy.

Chłopca w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Główne wygrane

wczorajszego dnia ciągnienia

15.000 zł. na n-ry: 67362 143673.

5.000 zł. na n-ry: 15015 28179 28640 138559 139986.

2.000 zł. na n-ry: 64903 66781 98589 125903 130463 133911 134825.

1.000 zł. na n-ry: 34124 69735 124043 129500 138466.

Samobójstwa pod wpływem hypnozy

Niesamowity wypadek zdarzył się w Wiedniu. — Zastrzelił się, spełniając obcą, narzuconą mu wolę.

Uczeni twierdzą, że zabójstwo pod hypnozą jest niemożliwe

Wiedeń, w lutym

W tych dniach popełnił samobójstwo w Wiedniu 32-letni urzędnik telegrafu, Ferdynand Wantra. Tragiczny ten wypadek pozostałby zapewne niepostrzeżony, gdyby nie tajemnicze i niezwykłe tło tego samobójstwa.

Wantra zdecydował się na ten rozpaczliwy krok, będąc

pod wpływem hypnozy

Ferdynand Wantra zajmował wraz ze swoim bratem, Leopoldem, skromne mieszkanko na przedmieściu Wiednia. Przez pewien okres pracował w dyrekcji telegrafu, później, na skutek zapalenia nerwów, musiał zrezygnować ze służby i jako emerytowany urzędnik pobierał skromną rentę. Brat jego był instalatorem, ostatnio musiał zwinąć swe przedsiębiorstwo i pozostawał bez określonych dochodów. Między braćmi panowała niezwykła przyjaźń i harmonja.

W tych dniach po północy Leopold usłyszał nagle głośny okrzyk brata:

„Ja nie mam woli".

Po chwili padły dwa strzały i Leopold skonstatował, iż brat jego się zastrzelił.

Przerażenie jego i zdumienie nie miało granic, tembardziej iż brat jego **nigdy nie nosił się z zamiarami samobójstwa,**

ani też nie miał ku temu najmniejszych powodów. Jedynie ostatnie słowa denata, iż nie posiada on woli, nasunęły mu przypuszczenie, iż działał on pod wpływem hypnozy.

Ferdynand Wantra interesował się ogromnie okultyzmem i hypnozą. Brat jego również zajmował się temi kwestjami i utrzymywał kontakt ze sferami uprawiającemi okultyzm i spirytyzm. Pewnego razu został on wezwany do mieszkania jednej hypnotyzerki, celem przeprowadzenia kilku robót instalacyjnych. Na tle zapłaty między nim a hypnotyzerką doszło do konfliktu. Leopold twierdzi, iż pragnąc się na nim zemścić **sugerowała ona drogą hypnozy, na odległość, swą wolę**

jego najlepszemu przyjacielowi, jego bratu Ferdynandowi, któremu nakazała w ten sposób popełnić samobójstwo.

Ferdynand pozostawił list, w którym donosi, iż w ramiona śmierci pchnęła go jakaś obca siła.

List ten został przekazany policji, która przesłała go prokuraturze z wnioskiem przeprowadzenia sądowej obdukcji zwłok. Prokuratura jednak oddaliła ten wniosek, wychodząc z założenia, iż niema ku temu najmniejszych podstaw.

Możliwość psychozy na odległość jest od wielu lat przedmiotem badań naukowych. Szczególnie na przełomie ubiegłego stulecia dokonano w tej dziedzinie wielu ciekawych eksperymentów. Problem ten interesował szczególnie badaczy francuskich. Psychjatra Dussard był pierwszym, który na swych pacjentkach dokonywał prób hypnozy na odległość.

Przebieg wszystkich tych eksperymentów był jednakowy. W określonym momencie, gdy miał on pewność, iż pacjentka przebywa u siebie w domu, koncentrując swe myśli w jednym kierunku, narzucał jej na odległość swą wolę,

nakazując spocząć w fotelu i zasnąć. Informując się nazajutrz o rezultacie swego eksperymentu, skonstatował, iż w dziesięciu wypadkach udało się mu osiągnąć pozytywne wyniki.

Jednak eksperymenty te nasuwają słuszne wątpliwości. Dussard przeprowadzał swe doświadczenia wyłącznie na swych pacjentkach, z któremi znajdował się w stałym kontakcie, w ten sposób już podczas rozmowy z niemi myślał on o przekazaniu na odległość swej woli, a więc sugerował je w rzeczywistości nie na odległość, lecz bezpośrednio.

Mimo częściowych sukcesów, hypnoza na odległość nie została przez naukę pozytywnie stwierdzona. Nawet w wypadkach, w których eksperyment przeprowadzony był z wynikiem dobrym, udawało się uśpić na odległość jedynie osobników nerwowo lub psychicznie chorych. Literatura psychjatryczna nie zna jednak ani jednego wypadku samobójstwa lub zbrodni, popełnionych pod wpływem hypnozy na odległość. Stwierdzić można z całą pewnością, iż tego rodzaju akty gwałtu nie dadzą się spowodować drogą hypnozy na odległość. Znany jest wypadek, że pewien profesor zahypnotyzowawszy swą pacjentkę, wręczył jej rewolwer, oczywiście, nienaładowany, nakazując jej strzelić do niego. Dziewczyna skierowała rewolwer w jego kierunku, w momencie jednak gdy miała nacisnąć cyngiel, siła sugestii odmówiła posłuszeństwa.

B. dowódcy 1 pułku legjonów na herbatce w Belwederze.

Warszawa, 13 lutego.

Dziś w kasynie garnizonowem odbyło się posiedzenie organizacyjne koła 1 pułku legjonów. Zebranie zagaił inspektor armji gen. Rydz-Śmigły, który następnie przewodniczył zebraniu.

Po omówieniu spraw natury organizacyjnej i uchwaleniu opieki nad żołnierzami 1 p. p. leg. itd. wybrano do komendy głównej koła na prezesa gen. Rydza-Śmigłego, na zastępcę gen. Dąb-Biernackiego, na stanowisko komendanta koła lokalnego w Warszawie dowódcę K. O. P. gen. Kruszewskiego.

Po obiedzie uczestnicy zebrania udali się gromadnie do Belwederu, gdzie przyjęci byli przez p. Marszałka Piłsudskiego. W imieniu zgromadzonych gen. Rydz-Śmigły złożył hołd panu Marszałkowi.

O godz. 17 wszyscy byli dowódcy 1 p. p. leg. gen. Rydz-Śmigły, gen. Dąb-Biernacki, gen. Kruszewski, płk. Krzyżanowski, płk. Pakosz oraz obecny dowódca ppłk. Wenda udali się do Belwederu, gdzie zameldowali się panu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie p. Marszałek podejmował wyżej wspomnianych herbatą. Obecni byli również ppłk. Sobolta, ppłk. Busler i kpt. Iładowski.

Echa miljonowej afery we Lwowie

Jeden z oszustów zbiegł

Lwów, 13 lutego.

W związku z miljonową aferą we Lwowie w wyniku której aresztowano adwokatów dr. Oblasa, Freilicha i żonę jego, policja poszukuje jeszcze współwłaściciela firmy „Mazagi" Izaaka Pichtynera. Pichtyner, jak się okazało, zdołał zbiec i dotychczas go nie ujęto. Prawdopodobnie wyjechał on już z Polski. Afera ta zatacza coraz szersze kręgi, jednak szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Fabryka fałszywych pieniędzy

Wykryta została w Warszawie

Warszawa, 13 lutego.

Po długich i drobiazgowych poszukiwaniach policja śledcza w Warszawie zdołała wpaść na trop bandy fałszerzy pieniędzy.

Na czele bandy stał Jan Wingiert z synem Edmundem. Fabryka mieściła się u Edwarda Lewandowskiego i Anastazji Chajęckiej, zamieszkałych wspólnie przy ulicy Twardej 62. Tam też podczas rewizji znaleziono maszynę do tłoczenia monet 5 i 10 złotowych, nowego typu, i narzędzia pomocnicze.

W wydrążonych częściach niklowego łóżka policja znalazła kilkaset prawdziwych złotych w bilonie, zapakowanych w rulonikach, uzyskanych ze sprzedaży falsyfikatów. Po technicznem wykończeniu monet odnoszono je do Karola Gorczyka który srebrzył je.

Stamtąd fałszywe monety wędrowały do kolporterów, na czele których stali również Wingiertowie.

Demonstracje robotnicze w Wiedniu

przeciw rządowi. — Starcia ze studentami nacjonalistycznymi

Wiedeń, 13 lutego.

Na Ringstrasse doszło wczoraj do wielkich demonstracji robotniczych. W pochodzie demonstracyjnym brało udział 100.000 osób. Przeważnie robotników z ugrupowań socjalistycznych oraz komuniści. Demonstranci wznosili hasła antyrządowe. Przed uniwersytetem doszło do starcia ze studentami nacjonalistycznymi, którzy musieli się cofnąć na teren uniwersytetu. Policja z trudem rozproszyła demonstrantów.

Tragiczny zgon w dniu ślubu

Niezwykły wypadek w Łodzi

Łódź, 13 lutego.

(ig) Tragiczny i niecodzienny wypadek zdarzył się wczoraj na ul. Głównej 5. W domu tym mieszkał młody 30-letni robotnik Józef Pawłowski. Od dłuższego czasu był zaręczony i wczoraj rano odbył się wreszcie ślub.

Po uroczystości kościelnej w mieszkaniu jego urządzone zostało przyjęcie dla gości. Wesele było bardzo huczne. Bawiono się do późnego wieczora.

Gdy wreszcie goście wyszli i została młoda para sama, Pawłowski, który był bardzo zmęczony, postanowił od począć nieco i położył się do łóżka. Po upływie 15 minut młoda żona zawołała na niego. Nie odpowiadał. Przypuszczając, że śpi, żona zbliżyła się do łóżka i wówczas straszny krzyk wydobył się z jej piersi. Patrzyły na nią szeroko otwarte szklane oczy trupa. Pawłowski nie żył. Wezwano do niego pogotowie, ale było już za późno. Lekarz stwierdził zgon. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

W ciągu 48 lat zdołała ukryć, iż wyszła za mąż

Londyn, 13 lutego

(sb) Komisja rewizyjna urzędu pocztowego w Londynie wykryła niezwykłe nadużycie. Pewna urzędniczka została z powodu choroby zwolniona w roku 1883 przyczem przyznano jej rentę, pod warunkiem jednak, że nie wolno jej wyjść za mąż.

Tymczasem urzędniczka ta wyszła za mąż, jednak ukrywała to przed władzami w ciągu 48 lat. Dopiero w roku 1931 urzędniczka zmarła. Obecnie całe oszustwo wyszło na jaw. B. urzędniczka pobrała nieprawnie rentę w wysokości 1200 funtów szterlingów.

Zwłoki dziecka w walizce

Przygoda człowieka o dobrem sercu

Lwów, 13 lutego.

Do wydziału śledczego we Lwowie zgłosił się Adam Zimowicz, zamieszkały przy ul. Kamieńskiej Nr. 3, z zawiadomieniem, że jeszcze przed trzema tygodniami zjawiła się u niego jakaś młoda kobieta i uprosiła go o przechowanie przez jeden dzień walizy z rzeczami, z której obecnie wydobywa się przykra woń.

Przybyły na miejsce wywiadowca otworzył walizkę i znalazł wewnątrz rozkładające się zwłoki kilkumiesięcznego dziecka oraz kartkę z imieniem „Cesia". Przesłuchany Zimowicz zeznał, że kobiety tej nie znał, nic go z nią nie łączyło a walizę przyjął na przechowanie, wzruszony jej skargą na brak posady. Policja podjęła dochodzenia.

Ujęcie niebezpiecznego oszusta i fałszerza w Berlinie

Berlin, 13 lutego.

(t) Policji udało się ująć niebezpiecznego oszusta i fałszerza paszportu i pieniędzy. Jest to rysownik Hans Wontorra który fałszował paszporty oraz banknoty 100-dolarowe. Wontora pobierał za sfałszowany paszport, które nabywali u niego przeważnie cudziemcy, nie posiadający prawa pobytu w Niemczech 250 marek. Policja jest obecnie w poszukiwaniu jego wspólników.

Holandja podwyższa żołd marynarzom i żołnierzom kolonialnym

Haaga, 13 lutego.

(t) W związku z ostatnim buntem na jednym ze statków holederskich postanowiono powiększyć płace marynarzy o 20 procent. W najbliższym czasie ma być podwyższony również żołd żołnierzy kolonjalnych. Parlament zwołany zostal na specjalną sesję w celu omówienia wypadków we flocie. Rząd prawdopodobnie poda się do dymisji.

Afera oszukańcza w Belgji.

Bruksela, 12 lutego.

(t) Policja belgijska wpadła na trop wielkiej afery. Dwaj oszuści van Vlaren z Antwerpji i Maurice Bandesance utworzyli kilka akcyjnych towarzystw, puszczając w obieg niezliczoną ilość akcyj, które znajdowały się w obiegu w kilku państwach.

Oszuści posiadali rozległe interesy nietylko w Belgji, ale również w Anglji, Rumunji i Holandji. Zdołali oni zarwać również bank pod nazwą „Belgian Investement Trust", któremu wręczyli szereg fałszywych czeków.



Akcja lokatorów

ŁÓDŹ, 15 STYCZNIA 1932 ROKU.— W tutejszej sali Rady Miejskiej odbył się wiec lokatorów, protestujących przeciwko wysokiemu komornemu.

***

CZĘSTOCHOWA, 20 STYCZNIA 1932 R.— Jak już donosiliśmy, tutejszy związek lokatorów, sublokatorów i sub-sublokatorów powziął decyzję, w myśl której komorne winno być obniżone o 30 proc. Odpowiednią rezolucję wręczono wszystkim kamienicznikom.

***

KRAKÓW, 23 LUTEGO 1932 R. — W dniu wczorajszym wyjechała do Warszawy delegacja, w której skład weszli pp. Lokatorski, Sublokatorski i Komornicki. Delegaci przedstawią odpowiednim czynnikom memorjał krakowskich związków lokatorskich, domagających się obniżki komornego o 33 proc.

***

WILNO, 5.V. 1932 R. — Sprawa obniżki komornego wkracza wreszcie na realne tory. W dniu jutrzejszym odbędzie się na Antokolu wiec członków związku lokatorów i sublokatorów, na którym uchwalona zostanie odpowiednia rezolucja.

***

KATOWICE, 15.V. 1932 R. — Jak się dowiadujemy starania lokatorów uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Warszawy delegacja, składająca się z trzech członków zarządu towarzystwa „Tanie komorne", która to delegacja na terenie stołecznym podejmie akcję w kierunku, który to kierunek naogół wszystkim jest już znany.

***

LUBLIN, 18.VI. 1932 R. — Uwaga! W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali Rady Miejskiej wiec lokatorski w sprawie obniżki komornego. Początek o 3-ej po południu. Strój wieczorowy nie obowiązuje.

***

GDYNIA, 5 STYCZNIA 1933 R. — W dniu dzisiejszym odbył się tu wiec lokatorów w sprawie obniżki komornego. Przemawiali pp. Filikalski, Obściukankiewicz, Trajdiriribomski, Pyskowicz i inni. Uchwalono szereg rezolucyj, które przesłane zostaną do Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, Ciechocinka. Mysich Kiszek, Grabowa Dolnego, Swędziliszek, Zduńskiej Woli itd.

***

ŁÓDŹ, 15 STYCZNIA 1933 R. — W uzupełnieniu wiadomości, podanej przed rokiem w sprawie wiecu lokatorskiego, odbytego w sali Rady Miejskiej, dodajemy iż na wyżej wspomnianym, a przed rokiem odbytem wiecu lokatorskim w sali Rady Miejskiej, o czem wyżej mowa, z ramienia związku lokatorów przemawiał p. Pipcikiewicz, z ramienia związku sublokatorów — p. Grajdołek, z ramienia z lokatorów niezrzeszonych — p. Cokomudotego. — Akcja trwa.

***

ŁÓDŹ, 15 STYCZNIA 1982 R. — W tutejszym pałacu Rady Miejskiej (dawna Sala Rady Miejskiej) odbyła się wielka uroczystość z okazji 50-lecia starań lokatorskich na terenie całej Rzeczypospolitej Polskiej w kierunku obniżenia komornego. Pięćdziesiąt lat minęło, gdy na tem miejscu odbył się pierwszy wiec lokatorów protestujących do dnia dzisiejszego przeciwko wysokiemu komornemu. W ciągu tego półwiecza przyjęto 1876 rezolucyj, 10.109 uchwał, 89.875 wniosków i 975.908 poprawek. Wysłano 1.119.017 memorjałów. Delegacyj wyjechało ogółem 75.520. Podczas uroczystości przemawiał między innymi siwiutki p. Pipcikiewicz, ten sam, który w tej samej sprawie wydzierał sobie jadaczkę przed 50 laty. Wmurowano również tablicę pamiątkową z napisem: „Nie dziś, to za 100 lat!". Uroczystość minęła w nastroju bardzo podniosłym. Przy okazji przyjęto szereg wniosków, uchwał i rezolucyj w sprawie obniżki komornego. Ze względu na utarty zwyczaj postanowiono od dnia dzisiejszego zwoływać wiece w sprawie obniżki komornego każdego czwartku między godziną 5-ą a 7-ą po południu. Osoby, które nie mogą przybyć na wiec, zechcą takowy urządzać w ścisłym gronie rodzinnym. Delegację wysłano.

STOP.

Nieście pomoc bezrobotnym.

O wszystkiem potrochu...

Jak się przedstawia sytuacja w handlu? — 28 miljonów poszło z dymem! — Restauratorzy przeciwko opłatom po 12 w nocy.

— Jak się przedstawia obecna sytuacja w handlu?

Z tem oto pytaniem zwróciliśmy się do jednego z najpoważniejszych przedstawicieli naszego kupiectwa.

Rozmówca nasz udzielił łaskawie następującej odpowiedzi:

— W okresie zimowym **największe zbiory kasowe** przynosi oczywiście grudzień, ze względu na przypadające w tym miesiącu święta i rozpoczynający się okres karnawałowy. Po tym miesiącu wszystko cichnie, kurczy się i maleje. Tak też było w roku bieżącym.

Po niczym grudniu przyszedł chudy styczeń. We wszystkich niemal branżach pierwszy miesiąc tegoroczny rozpoczął się

pod złym znakiem.

Niektórzy kupcy z trudem pokryli koszty handlowe. O zarobku mowy nie było. W bieżącym miesiącu — lutym — daje sie już we znaki pewne ożywienie. Każe to przypuszczać, iż sezon wiosenno-letni będzie bardziej pomyślny.

***

Statystyka powszechnego zakładu ubezpieczeń wykazuje, iż liczba pożarów na terenie Polski (za wyjątkiem Poznańskiego, Śląska i Warszawy) była w 1932 roku o 25 proc. niższa niż w roku 1931-ym. Szkody, wyrządzone w płonących nieruchomościach wynosiły w roku 1932-im ponad **28 miljonów złotych,** podczas gdy w **roku 1931-ym sięgały prawie 50 miljonów złotych!**

***

Jak wiadomo, w restauracjach pobierana jest obecnie opłata

w wysokości 50 gr.

od gości, przebywających w lokalu po 12-ej godzinie. Związki restauratorów zamierzają zwrócić się do odpowiednich czynników z prośbą o skasowanie tych opłat wzamian za co projektowane jest

pobieranie ryczałtowych opłat

przy zakupie alkoholu w hurtowniach monopolu spirytusowego.

Sprawą tą zainteresowały się również poszczególne Izby Handlowe, które popierają projekt restauratorów.

Hallo! Tu radjo!.

WARSZAWA.

11.40 Przegląd Prasy, 11.50 Kom. meteor. 11.50 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież. 12.10 Płyty gramofonowe, 13.10 Urzęd. kom. PIM., 15.10 Urzęd. kom Państw. Inst. Eksportowego. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Kom. Państw. Urz. Wych. Fizycznego. 15.35 „Co i jak czytać z zakresu literatury polskiej" 15.50 „Wesoła muzyczka" z płyt. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00 Popołudniowy koncert symfon. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.20 Felieton muzyczny. 19.45 Prasowy Dz. Radj. 20.00 Koncert wieczorny. 21.10 Wiad. sportowe. 21.15 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.20 Muzyka bułgarska. 22.10 Kwadrans literacki. 22.25—22.55 Muzyka taneczna. 22.55 Komunikat meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna

KRAKOWA.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe, 15.10 Transmisja z Warszawy. 15.35 „Najnowsze wydawnictwa" omówi dr. A. Bar. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00 Koncert symfoniczny. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. 18.50 Rozmaitości. 19.15 „Stary Kraków". 19.30—22.25 Transmisje z Warszawy. 22.25—22.55 Wieczór poezji morskich. 22.55 Kom. meteor. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

POZNAŃ.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 13.05 Koncert z płyt gramofonowych, 14.00 Giełda pien. 14.15 Kom. gospod.-roln. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00—18.50 Transmisje z Warszawy. 18.50 Nadprogram z ilustr. muz. 19.05 „Świat książek" (wygł. J. E. Skiwski). 19.28 Sygnał czasu. 19.30—20.00 Transmisje z Warszawy. 20.00 Koncert orkiestry mandolinistów. 20.45 Interludjum wokalne. 21.30 Koncert gramofon. 22.10 Kwadr. literacki. 22.25 Sygnał czasu. 22.40—23.50 Muzyka taneczna.

KATOWICE.

11.40 Przegląd Prasy, 11.58 Sygnał czasu, 12.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.20 Kom. meteor. z Warszawy. 15.10 Transmisje z Warszawy. 15.50 Bajeczki Cioci Heli dla dzieci (H. Reutt). 16.05 Intermezzo muzyczne. 16.25 Odczyt dla nauczycieli. 16.40 Odczyt z Wilna. 17.00 Popołudniowy koncert symfoniczny. 17.55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka z Warszawy. 18.50 J. A. Gałuszka: „Poetyckie recytacje autorskie". 19.10 Rozmaitości. 19.25 Kom. sport. 19.30—22.35 Transmisje z Warszawy. 22.25 Program na dz. nast. 22.30 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteorologiczny. z Warszawy. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

WILNO.

11.40—13.25 Transmisje z Krakowa. 14.40 Program dzienny. 14.45 Popularna i lekka muzyka organowa. 15.15 Transm. z Warszawy. 15.25 Radjowa gazetka rzemieślnicza. 15.35 Transmisje z Warszawy. 15.50 Koncert dla młodzieży. 16.25 Transmisje z Warszawy. 16.40 „Miłośnicy i złodzieje książek", odczyt wygł. M. Brensztejn 17.00 Transm. z Warszawy. 17.55 Program na środę. 18.00 Arje operetkowe. 18.30 Muzyka z płyt. 18.40 „Wschód", odczyt litewski. 18.55 Rozmaitości. 19.00 Codz. odcinek powieśc. 19.10 Rozmaitości. 19.15 „Co się dzieje w Wilnie". pogad. wygł. prof. M. Limanowski. 19.30-20.00 Transm. z Warszawy. 20.00 Godzina życzeń (płyty). 21.10 Audycja literacka. 22.40—24.00 Transm. z Warszawy i Katowic.

Poprawimy klimat Europy.

Sensacyjne projekty inżynierów sowieckich

Przed kilku dniami pisaliśmy o fantastycznym napozór projekcie inżynierów sowieckich **„ocieplenia" Syberji wschodniej,** przez skierowanie ku jej wybrzeżom ciepłego prądu morskiego Kuro-Siwo przez wybudowanie olbrzymiej tamy.

Projekt ten, aczkolwiek wymagający niezwykłego nakładu pracy nie wydaje się być niemożliwym do zrealizowania przy obecnych postępach techniki.

Projektowi temu poświęca swe uwagi na łamach naukowego miesięcznika inżynierskiego znany konstruktor — inż. Carlowitz. Przy omawianiu zaś problematu „ocieplenia" Syberji wysuwa cały szereg ciekawych projektów, tyczących się

„zmiany klimatu" Europy.

Stwierdza on mianowicie, że ogrzewający Europę Golfstrom mógłby wyświadczyć temu kontynentowi bez porównania większe usługi, gdyby nie fakt że akcje jego paraliżują zimne prądy morskie, idące od północnego bieguna przez podbiegunowego, których bramą wypadową jest morze Karaibskie.

Gdyby przeto niewielką tamą **zamknąć tę bramę wypadową** pomiędzy północną wyspą Nowej Ziemi a lądem, to w tym wypadku przeciętna temperatura całej Europy podniosłaby się znacznie, conajmniej o kilka stopni.

Budowa takiej tamy, ze względu na niewielką przestrzeń między Nową Ziemią a kontynentem nie byłaby ani rzeczą zbyt kosztowną, ani nie jest rzeczą niemożliwą.

Proponując tego rodzaju ocieplenie Europy sposobem naturalnym, a bardzo prostym, autor wskazuje równocześnie na możliwość

poprawienia klimatu Azji wschodniej,

zwłaszcza zaś Japonji i Mandżurji przez zamknięcie morza Ochockiego tamą około 6 km. długości, na wysokości wyspy Sachalinu, co naodwrót powstrzymałby dopływ zimnej wody z północy ku południowi Azji.

W obu wypadkach inwestycje te miałyby nieslychane znaczenie gospodarcze dla olbrzymich obszarów, a byłyby stosunkowo niekosztowne.

Wolny dostęp do morza jest warunkiem bytu Polski.



Co wiecie

o pupilach ekranu?...

(lu) **Clara Bow** urodziła się na przedmieściu New Yorku w Brooklynie w 1906-ym roku. Ma bronzowo-agatowe oczy. Wzrost jej wynosi — 5 stóp i 3 cale. Waga — 110 funtów. Mężem jej jest Bell Rex, dawny cowboy, obecnie spadkobierca Toma Mixa, grający jego role w filmach cowboyskich.

Bebe Daniels — przyszła na świat dnia 14 stycznia 1901-go roku. Mężem jej jest aktor filmowy Ben Lyon. Wzrost jej wynosi — 1 metr 60 ctm.

Anny Ondra — jest artystką czeską. Przyszła na świat w Pradze. Tam debjutowała pod reżyserją Karola Lamaca. Ostatnio wyświetlano w Polsce film z Anny Ondrą i Lamacem p. t. „Raj podlotków". Anny Ondra ma w rzeczywistości niebieskie oczy.

Clive Brook — partner Marleny Dietrich z „Szanghaj-Express" ma już przeszło czterdziestkę. Pozatem ma również żonę i dzieci...

Vilma Banky — jest Węgierką. Prawdziwe jej nazwisko brzmi — Concit. Ojciec jej jest znanym na Węgrzech politykiem. Vilma przyszła na świat w Budapeszcie 9 stycznia 1902 roku. Ma blond włosy, szaro niebieskie oczy. waży 118 funtów i posiada wzrost—5 stóp i 6 cali. Mężem jej jest dziś już zapomniany aktor filmowy Rod la Roque.

Jenny Jugo — aktorka niemiecka ma 27 lat, wzrost jej wynosi 1 metr 52 ctm.

Brygida Helm — którą wkrótce ujrzymy w filmie Duponta p. t. „Bieg maratoński" ma 1 metr i 67 ctm. wzrostu.

Norma Shearer — waży 118 funtów, wzrost jej wynosi 5 stóp i jeden cal.

Camilla Horn — jest już rozwódką. Zanim została gwiazdą filmów, zakochał się w niej młody kupiec z Hamburga Klaus Goerz. Przed kilku laty małżonkowie rozeszli się.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. **Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK**

№ 164

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie Ofiara niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska która znaleziono nagą przywiązaną do konia Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porebsbka jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota Janusz Grant i Wacław Kaleta.

* * *

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem

* * *

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnice hrabiny.

Pewnej nocy w domu przy Ceglanej 14 ukazuje się duch, którego nazywają „Biała Dama". Zdun Pietrzak chciał przyłapać „Białą Damę" i poniósł śmierć z tego powodu.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama"

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jestto rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

Żegota chce znaleźć dostęp do salonu baronowej i udaje przed Toneckim, że się w niej zakochał.

Tonecki uprzedza go, że baronowa ma kochanka, niejakiego Lessinga.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

Z podsłuchanej rozmowy Żegota dowiaduje się, że baronowa ma odwiedzić następnego dnia o ósmej wieczorem „zamaskowanego mężczyznę" w Klubie Milionerów.

Żegota, Grant i Lena udają się do Klubu.

Grant w potyczce zabija „zamaskowanego mężczyznę", który przyznaje się do tego że jest ojcem Leny.

Baronowa von Lumpich będąc na usługach niemieckiego wywiadu, usidliła Żegotę, który zakochał się w niej po uszy

Zaprasza go do siebie na godzinę 5-tą po południu.

— A jednak nie jestem jej zupełnie obojętny, skoro zaprasza mnie do siebie i przysyła tak pachnące liściki... Dobrze a Lessing?.. Może wyjechał?.. — pomyślał.

Nie zastanawiał się nad tem. Baronowa wie co robi. Jeśli go zaprosiła do siebie, to znaczy, że może przyjść bez obawy. Był szczęśliwy. Następnego dnia przed południem zamówił wiązankę storczyków w kwiaciarni. Gdyby miał więcej pieniędzy, kupiłby jej ładniejszy i droższy prezent u jubilera, ale na ten luksus nie mógł sobie pozwolić.

Punktualnie o godzinie piątej zatrzymał się przed domem przy ul. Poznańskiej. Pokojówka otworzyła mu drzwi. Wprowadziła go do saloniku. Żegota oglądał portrety pięknych kobiet, rozwieszone na ścianach. Po chwili na progu ukazała się baronowa.

— Dziękuję panu za storczyki... — rzekła na powitanie, wyciągając rękę. — Bardzo ładne... i ślicznie pachną...

— Niczem pani drogi liścik...

— Czy naprawdę był dla pana tak bardzo drogi?...

— Jeszcze pani o tem wątpi?...

Usiadła na foteliku, zakładając wysoko nogę na nogę.

Z wąskiego, podłużnego etui wyciągnęła cienki papieros.

— Proszę, zapali pan?..

— Nie... dziękuję... nie palę damskich papierosów...

Żegota zapalił gruby papieros „Ergo". Przysunął do niej zapalniczkę.

Zaciągnęła się wonnym dymem, strzepnęła lekko popiół i zapytała:

— Jakże pan spędził dzisiejszy dzień?..

— Dziękuję... Wstałem późno... Ranek był taki pochmurny...

— Tak, potem się wypogodziło..

Żegota kombinował: — jeżeli Lessing do tej chwili nie wszedł do pokoju, w takim razie pewnie wyszedł... Zresztą baronowa nie zachowywałaby się tak swobodnie, gdyby był w mieszkaniu.

Nie obawiał się starego ex-pułkownika rosyjskiego, ale niepewność, czy nie siedzi w sąsiednim pokoju denerwowała go.

Baronowa wyczuła prawdopodobnie jego myśli, gdyż uśmiechnęła się nieznacznie.

— Kto panu otworzył drzwi? — zapytała w pewnej chwili.

— Pokojówka... — odparł, nie rozumiejąc celu tej indagacji.

— Więc jest w domu?... Nie wiedziałam... Sądziłam, że wszyscy wyszli... Teraz chyba jesteśmy już sami...

Powiedziała to tak niewinnie, że detektyw w pierwszej chwili nie zwrócił uwagi na tę wyraźną aluzję. Dopiero po chwili uwiadomił sobie sens jej słów.

— Napije się pan herbaty, prawda?..

I nie czekając na odpowiedź nacisnęła dzwonek.

Na progu ukazała się pokojówka. Ta sama, która otworzyła mu drzwi.

Baronowa wydała jej polecenie.

Znowu rozpoczęła się ta sama co wczoraj przewrotna gra zmysłów. Ale Żegota był jakoś śmielszy, niż wczoraj. A przedewszystkiem bardziej odporny.

Udawał, że go wogóle nic nie obchodzi. Że gwiżdże na baronową, na jej fijołkowe oczy i duszący zapach jej włosów.

Opowiadał kawały, śmiał się, nie zwracał uwagi na odsłonięte do kolan, nęcące poprzez przezroczystą pończoszkę nogi...

Tym razem wściekała się baronowa. Spodziewany atak ze strony Żegoty nie następował.

Śmiała się z jego konceptów, odpowiadała na pytania, lecz knuła jednocześnie nowy podstęp, który przykułby do niej Żegotę na zawsze. Chciała zeń uczynić swego najwierniejszego niewolnika. Był jej potrzebny do wykonania ambitnych planów.

Śmiała się głośno przyduszonym, zmysłowym chichotem. Stawała przed nim, przesuwała powoli rękę po krągłych biodrach, prężyła swe gibkie, wężowe ciało.

Żegota nic nie wiedział, nic nie słyszał... Palił spokojnie papierosa, popijał herbatę i dalej mówił spokojnie....

Zapłonęły fijołkowe oczy żarem straszliwej zemsty. Odezwała się urażona ambicja kobieca.

Czyżbym już przestała mu się podobać?..

To przypuszczenie było straszniejsze niż wszystko inne... Musiała jeszcze wypróbować, czy wywiera jeszcze nań jakiś wpływ, czy potrafi wzburzyć w nim krew....

Więc przysuwała się doń zwolna jak drapieżne zwierzę... Jedwab sukni połyskiwał jak ostrze mieczów... Łasiła się służalczo, pełna pokory i oddania...

Uginały się nogi w kolanach, wyciągnięte ręce oplotły mu szyję...

Spojrzała nań zamglonym wzrokiem poprzez długie rzęsy...

Słyszał trwożne tętno jej serca...

W tej chwili ktoś zapukał do drzwi.

Baronowa odskoczyła.

— Proszę... — rzekła niechętnie.

Na progu stanęła pokojówka:

— Jakiś pan z listem w ważnej sprawie do pani baronowej...

Poprawiła szybko włosy i wyszła z pokoju.

W kurytarzu czekał obcy mężczyzna.

— Czego pan sobie życzy? — zapytała oschle.

Mężczyzna, nie poruszając głową, rozejrzał się na wszystkie strony. Oczy jego biegały, jak psy gończe. Baronowa zrozumiała o co chodzi...

— Proszę, może pan pozwoli...

Wprowadziła go do małego pokoju. Zamknęła drzwi.

— Proszę... Czem mogę panu służyć? — zapytała ponownie.

Jegomość wyciągnął z kieszeni kopertę i wręczył baronowej.

Treść listu była następująca:

„Sz. Pani!... Zawiadamiam panią, że polecenie zostało wykonane. L. i M. zgadzają się u pani zamieszkać. W sprawie tej proszę się ze mną porozumieć co do dnia i godziny przeprowadzki. — Szczerze oddana Anna G."

— Od kogo ten list?... — zapytała, choć wiedziała dobrze kto był nadawcą.

Mężczyzna obejrzał się i odparł cicho:

— Od pani Anny Grien...

— W porządku... Odpowiedzi nie będzie... Proszę powiedzieć, że jutro tam będę...

Skinął głową i wyszedł. Baronowa jeszcze raz przeczytała dokładnie treść kartki.

Więc Lehman i Mueller przeniosą się do jej mieszkania... Do tego mieszkania, w którem w którem przyjmuje detektywa Żegotę... Zacisnęła pięści... To będzie jej zemsta!... To będzie prawdziwe, wielkie niebezpieczeństwo!..

Porwała list na drobne kawałki i wrzuciła go metalowej popielniczki, stojącej na stole. Zapałką podpaliła skrawki papieru. Zczerniałe płatki starła na proch.

Przez chwilę stała zamyślona. Spojrzała w lustro. Ukarminowała wargi, przypudrowała twarz. Uśmiech rozchylił jej usta. Oczy zmrużyły się, jakgdyby powzięła w tej chwili decydujące postanowienie. Szukała czegoś w szufladce. Zabrała ze sobą torebkę...

Gdy wróciła do salonika, położyła torebkę na stole. Wyciągnęła z niej chusteczkę i przyłożyła do ust.

— Może jeszcze szklaneczkę herbaty?...—zapytała, uśmiechając się wdzięcznie.

— Nie... — odparł ponuro Żegota.

Dawny spokój minął. Żegota znowu tracił nad sobą panowanie. Wysilał się, aby wytrzymać do końca. Baronowa prowokowała go w najbezczelniejszy sposób.

Usiadł przy niej. Uśmiechała się ironicznie.

— Co pan dziś powie nowego o fijołkowych oczach? — zapytała.

— Powiem, że... są ładniejsze i bardziej wyzywające, niż zwykle...

— Ładniejsze — rozumiem... Ale wyzywające?...

— Tak... Chciałbym pani dać dziś odpowiedzieć na pewne pytanie...

— Odpowiedź?... Na jakie pytanie?..

— Pani już nie pamięta... To było wtedy, gdyśmy poraz pierwszy zamienili między sobą kilka słów... Było to w innym pokoju... Tam, gdzie wiszą obrazy... Pani już nie pamięta?...

— Doprawdy, nie przypominam sobie o czem mówiliśmy wtedy...

— W takim razie pozwolę sobie pani przypomnieć...

Wzrok jego pałał. Usta wykrzywiły się w dzikim uśmiechu. Nachylał ku niej coraz bardziej głowę. Aksamitne spojrzenia baronowej muskały jego twarz...

— Patrzałem wtedy w pani cudne oczy, jak dzisiaj... I powiedziałem, że oczy pani są drapieżne jak dzikiego zwierzęcia... Drapią i głaszczą jednocześnie. Wówczas zapytała pani, czy boję się tych oczu...

Ścisnął mocno jej dłoń. Nie broniła się. Drugą ręką próbował objąć szyję.

— Odpowiedziałem wtedy: „Nie... narazie je podziwiam". Pani zapytała: „Czy chciałby pan bliżej je poznać? — O, bardzo..." — odparłem... Jak pani widzi, pamiętam każde słowo...

Nachylił ku niej jeszcze bardziej głowę.

— Wtedy zapytała pani: „Bez obawy, że mogą pana zgubić?.." — Odpowiedziałem: „Jestem odważny..." A pani: — „Tu odwaga nic nie znaczy... Niebezpieczeństwo jest stuprocentowe... musi pan być przygotowany na zatracenie..." Otóż — teraz daję pani odpowiedź... Jestem przygotowany... Proszę... na wszystko się zgadzam... ja... teraz... na wszystko...

Mówił bezładnie, przesuwając drżące ręce...

Zaszeleścił jedwab między palcami... Z taką siłą wcisnął wargi w jej usta, że zaparło mu oddech...

Baronowa zwolniła się szybko ze skurczu jego ramion i sięgnęła po torebkę. W ręku jej znowu błysnął rewolwer. Oczy jej ciskały błyskawice. Poprzez zaciśnięte usta syknęła:

— Niech się pan nie waży... Powiedziałam panu wczoraj... Będę strzelała...

— Ale potem okazało się, że rewolwer nie był nabity, jak pani sama powiedziała... — odparł Żegota, zbliżając się do niej z uśmiechem na twarzy.

— Nieprawda!.. Był nabity!... Skłamałam!... Niech pan nie podchodzi!...

Żegota nie przestawał się uśmiechać. Nozdrza mu drgały. Zwolna zbliżał się do stołu.

— Uprzedzam pana!... — wołała. — Niech mnie pan nie dotyka!.. Bo zabiję!..

— Drugi raz już mnie pani nie oszuka...

Chwycił ją wpół, mocno przycisnął do siebie...

Broniła się, odrzucając w tył głowę...

Ustami wpił się w jej szyję...

Wtem — — padł strzał...

Żegota syknął z bólu. Rozluźniły się objęcia... Baronowa ciężko dyszała...

— A mówiłam... Uprzedzałam...

Żegota nic nie odparł...

Chusteczką przewiązał krwawiącą dłoń...

(Dalszy ciąg jutro).

Podwójne życie „nieboszczyka“

który okazał się mordercą. — Po zdemaskowaniu popełnił on samobójstwo

(z) Przed kilku tygodniami wybuchł pożar w małym domku, mieszczącym biuro przedsiębiorcy budowlanego. Samuela Furnessa.

Po zlokalizowaniu ognia znaleziono na miejscu spopielone zwłoki jakiegoś mężczyzny, którego przyjęto oczywiście za Furnessa. Żona oraz troje dzieci opłakiwały zmarłego, aż nagle wyszła na jaw pomyłka. Mianowicie Furness miał niezbyt piękne uzębienie, natomiast zęby nieboszczyka były w idealnym porządku.

Władze, które zainteresowały się sprawą, stwierdziły, że zwłoki należą do niejakiego Walter Snatchetta, inkasenta, który w przeddzień pożaru zniknął ze znaczną kwotą pieniężną. Ustalono nadto, że śmierć nastąpiła nie od płomienia, lecz od kuli rewolwerowej.

Samuel Furness, po którym wszelki ślad zaginął, uznany został za mordercę. Wszczęto za nim energiczne poszukiwania i rozesłano listy gończe.

Po tygodniu morderca został ujęty na przedmieściu Londynu w mizernym pokoju umeblowanym. Aresztowany przyznał się niezwłocznie do popełnionego czynu, wyjaśnił jednak, że było to przypadkowe zabójstwo, ponieważ strzelił przez nieuwagę. Obawiając się że podejrzenie padnie na niego, postanowił spalić zwłoki. Pieniądze zabrał zamordowanemu jedynie z powodu braku środków do ucieczki.

Zeznania te brzmiały dość prawdopodobnie. Furnessa osadzono w areszcie śledczym aż do ostatecznego wyświetlenia sprawy. Gdy po upływie kilku dni aresztowany skarżył się na panujący w celi chłód i prosił o dostarczenie mu płaszcza, żądaniu temu, które nie wzbudziło żadnych podejrzeń, uczyniono zadość. Okazało się jednak, że miał on wszyta do podszewki palta buteleczkę z silnie działającą trucizną, która wypił na oczach dozorcy więziennego. Następnego dnia Furness zmarł w szpitalu więziennym na rękach swej żony.

Zanosząc się od płaczu, wdowa opowiadała o tem, jakim idealnym mężem i ojcem był zmarły, z którym w ciągu 20-letniego pożycia małżeńskiego nie miała ani jednej scysji.

Wydawało się, że Furness padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku, gdy nagle okazało się, że ten „wzorowy mąż i ojciec“ był jednocześnie kochankiem dwuch zamężnych niewiast, które mieszkając na jednej ulicy, bynajmniej nie podejrzewały, że są zdradzane i obie uważały się za „jedyną kobietę“ którą Furness kochał.

Śmierć Furnessa rozwiała jeszcze jedną legendę, którą zmarły stworzył wokół swej osoby. Uchodził on ogólnie za człowieka interesu i właściciela niewielkiego, acz dobrze prosperującego przedsiębiorstwa. Furness, który pod pretekstem rozgałęzionych interesów, wyjeżdżał często z domu, maskował w ten sposób zręcznie swój podwójny tryb życia, odwiedzając kolejno swe liczne kochanki. Ponieważ równocześnie zarobki jego zmniejszały się coraz bardziej, i grzązł on po uszy w długach, powziął decyzję zgładzenia ze świata inkasenta o którym wiedział, że często ma przy sobie znaczniejszą gotówkę.

Prasa angielska nazywa Furnessa „Mr. Jeckyll i Hyde“ doby obecnej, powołując się na bohatera powieści Stevensona, który prowadził podwójne życie: poważnego uczonego i awanturniczego hulaki, zdolnego do wszelkich przestępstw.

Pisma uważają, że od chwili, kiedy książka ta ujrzała światło dzienne, nikt jeszcze tak jaskrawo nie wprowadził w życie pomysłów Stevensona, jak właśnie Furness.

Long Island — wyspa łez...

Kiedyś była ona przedpokojem Ameryki, dziś jest przedsionkiem Europy

(z) Ellis Island przed Nowym Jorkiem — to mała wyspepka, pozbawiona wszelkiej roślinności. Dwa olbrzymie budynki wyrastają niemal wprost z wody. Czerwone cegły i niezliczona ilość okratowanych okien. Na wyspę można się dostać z łatwością od południowej strony Nowego Jorku. Przejazd promem trwa zaledwie 10 minut.

Przed wybuchem wojny światowej i w pierwszym okresie po zawarciu pokoju Ellis Island cieszyła się jak najgorszą sławą, którą porównać jedynie można była z katorgą syberyjską.

Wszyscy przybywający do St. Zjednoczonych musieli przejść przez Ellis Island. Dawniej przewijało się przez wysepkę do 5.000 emigrantów dziennie. Tutaj decydowały się ich losy, tutaj bowiem zapadała decyzja, czy uzyskają wstęp na ziemię amerykańską. Pogrzebano tu niezliczone nadzieje. Rozdzielano członków rodzin, przepuszczając jednych, a odsyłając drugich z powrotem. Ellis Island rozbrzmiewał od jęków i zawodzeń. Wyspa, która była zbyt mała dla tych wielkich transportów, które wielką falą dążyły do „ziemi obiecanej“, uzyskała nazwę „Wyspa łez“ a nawet „Piekła“.

Obecnie wszystko się zmieniło. Ruch wiazdowy urwał się całkowicie. Stany Zjednoczone mają dość bezrobotnych i nie chcą zasilać ich szeregów cudzoziemcami. Na Ellis Island nastąpiła rewolucja, rewolucja cicha i bezkrwawa. Na wyspę napływa codziennie fala, obecnie jednak nie od strony morza, lecz od strony ziemi. Wszyscy, którzy nielegalnie dostali się do Ameryki, cudzoziemcy, którzy popełnili przestępstwo na ziemi amerykańskiej, a przedewszystkiem wszyscy ci, którzy nie posiadając do tego uprawnień, zarabiali amerykańskie pieniądze — odstawieni są na Ellis Island, skąd dostają się na okręty, odchodzące w „drogę powrotną“ do staruszki — Europy.

Korespondent jednego z pism niemieckich, bawiący w Nowym Jorku, zwiedził Ellis Island. Na zapytanie, ilu cudzoziemców wraca dziennie do Europy, otrzymał następującą odpowiedź:

— O, bardzo wielu. Dziś na wyspie przebywa około 600 osób, reprezentujących 20 narodowości. Pozostali oni w Ameryce bez zezwolenia, bez wiz i zostali ujęci. Nie możemy sobie pozwolić obecnie na luksus zabierania chleba naszym ludziom. Nie czas po temu. W 1931 roku wysłaliśmy stąd 2900 osób, w roku 1932 liczba ich była trzykrotnie wyższa.

Ellis Island nie jest już więcej kwarantanną, ani przedsionkiem dla wstępujących do „raju“ jest ostatnim etapem dla cudzoziemców, którzy pogrzebali wszystkie nadzieje w Ameryce i wracają do Europy na ciężkie, niepewne jutro...

Wyłudzili majątek przy pomocy „wyższych sił“

Naiwny ojciec padł ofiarą sprytnych synalków

(z) Trybunał karny w Paryżu rozpatrzy w najbliższym czasie niebywały proces.

W charakterze poszkodowanego występuje bogaty właściciel firmy okrętowej z Larochel, nazwiskiem Bobinec. Suma powództwa nie została dokładnie określona. Bobinec podaje ją na 5—6 miljonów franków, natomiast akt oskarżenia ustalił ogólną sumę poniesionych strat, wynikłych wskutek wmieszania się do życia Bobineca „sił nadprzyrodzonych“ na 3.150.000 franków.

Prócz znacznego majątku, Bobinec posiadał dwuch synów oraz niezachwianą wiarę w naukę o władzy „wyższych sił“. I właśnie to połączenie — wiara w tajemnicze moce oraz posiadanie dwuch przedsiębiorczych synków, którzy te wiarę umiejętnie wykorzystali — przyprawiła Bobineta o utratę całego majątku.

Pewnego dnia Józef i Jan, bracia Bobinec, sprowadzili do domu swego przyjaciela, Jacques Omona, którego przedstawili ojcu jako niezwykle zdolne medium.

Uwzględniając wyjątkowe zamiłowanie starego Bobineca, Omon urządzał częste seanse spirytystyczne, w czasie których starszy syn gospodarza, Józef, zazwyczaj go usypiał. W transie medium zalecało staremu okazywanie łaknajdalej posuniętej pomocy materjalnej swym synom. Naiwny bogacz ślepo stosował się do wszystkich rozkazów pochodzących z zaświata, i dawał swym synom coraz to nowe sumy pieniężne.

Młodzieńcy za wyłudzone w ten sposób pieniądze wyjechali do Paryża, a stamtąd na Rivierę, gdzie prowadzili hulaszczy tryb życia, zaś Józef Bobinec nabył luksusowy jacht spacerowy. Gdy zasoby się wyczerpały, obiecujący młodzieńcy wrócili do Larochel i tą samą drogą całkowicie ogołocili swego ojca z pozostałej gotówki. Następnie Bobinecowie ten sam proceder zastosowali wobec krewnych, od których w imieniu ojca wyłudzili 1.250.000 franków.

Wówczas dopiero stary Bobinec zorjentował się, iż padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Ponieważ w myśl obowiązujących we Francji przepisów ojciec nie może pociągnąć własnego syna do odpowiedzialności, przeto Bobinec wystąpił przeciwko medjum, Jacques Omonowi. Jednakże sędzia śledczy w Larochel nie dopatrzył się cech przestępstwa w postępowaniu medjum, które było jedynie narzędziem w rękach sprytnego Józefa Bobineca, i zwolnił Omona od odpowiedzialności.

Przeciwko orzeczeniu temu wystąpił rzecznik oszukanego ojca; sprawa znalazła się na wokandzie sądu w Larochel, który uznał Omona winnym zrzucanego mu przestępstwa. Teraz Omon zaapelował, tak, że obecnie sąd w Paryżu będzie musiał wydać salomonowy wyrok w tej niecodziennej aferze.

Nagroda dla adwokata,

który wygłosi najlepszą mowę w ciągu roku 1933

Na wzór tak licznych we Francji nagród literackich grupa sprawozdawców sądowych i reporterów kryminalnych w Paryżu postanowiła ufundować specjalną nagrodę za wymowę adwokacką p. n. „Prix Demosthene“.

Ta „nagroda Demostenesa“ udzielona zostanie po raz pierwszy z początkiem najbliższego roku sądowego t. j. w listopadzie 1933 za najlepszą mowę obrończą, wygłoszoną w ciągu poprzedniego okresu przez adwokata lub adwokatkę poniżej 40 lat.

W skład członków jury „nagrody Demostenesa“ wchodzą najsławniejsi sprawozdawcy sądowi, którzy niejednokrotnie zdobyli już sobie nazwiska w literaturze pięknej, jak Gay Mazelin, ostatni laureat nagrody Goncourtów, Andre Salmon, Geo London i inni.

Historja teatru rosyjskiego na filmie

Ciekawe sztuki przejdą ze sceny na ekran

Departament Sztuki Komisarjatu Oświecenia Publicznego w Rosji Sowieckiej wystąpił z oryginalnym projektem sfilmowania najlepszych sztuk repertuaru teatralnego, aby w ten sposób nakreślić najważniejsze fazy ewolucji teatru w Rosji Sowieckiej.

W pierwszym rzędzie postanowiono sfilmować następujące sztuki: „Wiśniowy Sad“ Czechowa, z repertuaru Moskiewskiego Teatru Artystycznego — „Rewizora“ Gogola i Wspaniałego „Rogacza“ z repertuaru teatru Meyerholda oraz „Adrjanę Lecouvreur“ i „Księżniczkę Brambill“ z repertuaru Teatru Kameralnego.

Sfilmowanie najwybitniejszych sztuk teatru rosyjskiego, posiada dla Rosji Sowieckiej pierwszorzędne znaczenie. Pozwoli ono bowiem miljonom ludzi zamieszkałym na prowincji, którzy nigdy nie mieli sposobności zwiedzenia Moskwy, lub Leningradu, ujrzeć największe dzieła sztuki, wykonane przez wybitnych mistrzów sceny.

Projekt ten ma jeszcze tę zaletę, że uczyni nieśmiertelnymi wielkich aktorów rosyjskich, nawet po ich śmierci. Wreszcie pomysł ten, jak twierdzą specjaliści, odda kolosalne usługi nowym adeptom sztuki teatralnej.

Pierwszy dziennikarz w gabinecie szacha

Władca perski nie udzielał dotychczas wywiadów

Po raz pierwszy w dziejach państwa perskiego, władca jego przyjął na prywatnej audjencji przedstawiciela prasy.

Działo się to przed kilkunastu dniami w związku ze znanym zatargiem między Persją a Anglją o naftę. Riza Chan przyjął dziennikarza we własnych apartamentach i nawet podał mu rękę na powitanie, którego to zaszczytu nie wielu ludzi dotychczas dostąpiło.

Sama treść wywiadu jest mniej ciekawa, natomiast interesujące są spostrzeżenia dziennikarza, dotyczące życia perskiego.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że ów „przepych wschodni“ o którym tyle się słyszy — znikł z pałacu królewskiego prawie całkowicie. Nowoczesny pałac Rizy Chana, zbudowany jest w ultra-nowoczesnym stylu. Modernistyczny pałac otoczony jest pięknym ogrodem, a urządzenie wewnętrzne pałacu pozbawione jest całkowicie romantyczności.

Sam gabinet szacha wygląda raczej na biuro dyrektora koncernu amerykańskiego. Na biurku inkrustowanem złotem i kością słoniową, znajdują się nowoczesne przybory do pisania, telefon i elektryczna zapalniczka do papierosów. Nad biurkiem wisi olbrzymia mapa Persji. — Całe urządzenie gabinetu odznacza się niezwykłą prostotą i skromnością. (sb)

Spadek liczby urodzin w Berlinie

spowodowany jest wzrastającą nędzą ludności

(h) Niemiecki Urząd Statystyczny ogłosił ostatnio ciekawe dane statystyczne, dotyczące ruchu ludności w Berlinie.

Jak się okazuje w roku 1932 urodziło się w Berlinie około 76.000 dzieci, a więc o 7.000 mniej, niż w roku 1931. — Następnie Urząd Statystyczny stwierdza że poczynając od roku 1929, datuje się stały spadek liczby ludności w stolicy Niemiec. Podczas gdy w roku 1929 było w Berlinie 4.360.000 ludzi, to w roku 1932 wynosiła tylko 4.210.000, a więc zmniejszyła się o 150.000 ludzi.

Katastrofalny spadek ilości urodzeń i ludności, tłumaczy się skrajną nędzą szerokich rzesz ludności, które do minimum starają się ograniczyć koszty swego utrzymania. Każdy nowy przybysz w rodzinie, zwiększa tylko głód pozostałych członków.

Nędzę ludności w Berlinie najlepiej ilustruje cyfra osób, korzystających z pomocy społeczno-państwowej. Otóż w dniu 31 grudnia 1932 r. korzystało z tej pomocy w Berlinie 571.265 rodzin, co wraz z ich rodzinami wynosi półtora miljona ludzi, czyli 35 proc. ogółu ludności.

Należy wreszcie zaznaczyć, że zmniejszenie się liczby urodzeń nastąpiło między innemi, również naskutek spadku liczby małżeństw, z 60.000 w roku 1931 do 45.000 w roku 1932.



Mistrzostwa narciarskie F. I. S.

Stanisław Marusarz skacze 66 i 71 mtr.

Insbruck 12 lutego.

W siódmym dniu narciarskich mistrzostw F. I. S. odbył się na skoczni Isel konkurs skoków. Pogoda b. ładna, trybuny przepełnione. Zawodom przypatrywał się również prezydent republiki Miklas.

Przed oficjalną konkurencją startowało czterech mistrzów Norwegji bracia Sigurd, Birger Ruud, Ulleberg i Foerensen.

Birger Ruud ustanowił nowy rekord skoczni, skacząc na odległość 74,5 mtr. W kilka minut później brat jego Sigurd poprawił ten rekord na 75 mtr.

W dalszych skokach Ferensen osiągnął odległość 81 mtr. ale z upadkiem a Birger Ruud poprawił na 82 mtr. również z upadkiem. Podczas konkursów skoków nad skocznią krążyły samoloty.

W konkursach wyróżnili się szwajcarzy, szwedzi, austrjacy, polacy, niemcy, czesi i włosi.

Z polaków najładniejszy styl miał Bronisław Czech który miał skoki tylko na odległość 50 i 55 mtr. Izydor Łuszczyk osiągnął 57 i 64,5 mtr., Andrzej Marusarz 54 i 57.5 m.

Najlepszy wynik miał Stanisław Marusarz, który skoczył 66 i 71 mtr.

Ze szwedów Erikson osiągnął 64 i 66 mtr.

Z austrjaków Grzegorz Hohll 69 i 71 mtr.

Ogłoszone oficjalne wyniki konkursu skoków otwartych na mistrzostwach światowych w Insbrucku wykazały, że zawodnicy polscy zajęli jednak dalekie miejsca. Pierwszy z polaków Izydor Łuszczek znalazł się na 8 miejscu, Bronisław Czech aż na 27. Marusarz Stanisław na 76. gdyż osiągnął wprawdzie wspaniałe skoki, ale jak się okazało, niestety z upadkiem.

Konkurs wygrał niespodziewanie szwajcar Raymond Marcel z notą 224 i skokami 69 i 70,5 mtr. Drugie miejsce zajął niemiec z czeskiego związku h. d. w. Burkart z notą 213 i skokami 69 i 70 mtr. Trzecim był pierwszy ze skandynawów Ellinkton Sven (Szwecja) nota 210,90 i skoki 208,70, skoki 63 i 70, Mueller (Niemcy) nota 207,60 skoki 60 i 68,5 mtr. Na ósmem miejscu Izydor Łuszczek nota 200 i skoki 57 i 64,5 mtr.

Cracovia mistrzem zimowym

okręgu krakowskiego w siatkówce

(J. G.) W sobotę dnia 11 b. m. odbyło się w sali YMCA decydujące spotkanie w siatkówce pomiędzy drużynami Cracovią a YMCA, zakończone zwycięstwem pierwszej w stosunku 2:0 (15:13 i 15:4).

Cracovia wygrała pierwszy set po stosunkowo wyrównanej walce, dwoma punktami, natomiast w drugim secie uporała się lekko z przeciwnikiem.

YMCA osłabiona brakiem Czyńskiego, grała słabiej, niż zwykle. Najlepszy z YMCI Baran I. Cracovia bez słabych punktów.

Stosunkowo najlepsi Dudek i Seifert. Sędzia p. Szumilas, tym razem był zupełnie poprawny.

Powyższe spotkanie było niejako spotkaniem rewanżowem pomiędzy obiema wyżej wymienionemi drużynami gdyż w spotkaniu o puhar kpt. Frackiewicza zwycięzcą i z dobywcą puharu była YMCA.

Główne spotkanie poprzedziły zawody w siatkówkę między A. Z. S. a W. K. S. Wawel, zakończone zwycięstwem AZS-u w stosunku 2:0 (15:10, 17:15). — Gra z obu stron ospała.

Najlepsi z AZS-u Godek, Król i Gut. Z Wawelu na wyróżnienie zasługuje dynie Sieńkowski. Sędzia p. Marona, dobry.

Ponadto odbył się mecz koszykówki między WKS Wawel — Garbarnia zakończony zwycięstwem Wawelu w stosunku 41:6 (24:4). Najlepsi z Wawelu Kwasznica i Sieńkowski.

Austrja-Francja 4:0 (0:0).

Jeszcze jeden sukces mistrzów piłkarstwa europejskiego.

Paryż, 12 lutego.
(Tel. własny).

Międzypaństwowe zawody piłkarskie Austrja — Francja ściągnęły w dniu dzisiejszym do reprezentacyjnego stadjonu przeszło 25 tysięcy widzów.

Mimo wysokocyfrowej porażki jedenastka francuska popisała się doskonale i rozczarowała mile.

Przez 60 minut byli gospodarze niemal zupełnie równorzędnymi przeciwnikami.

Zespół austrjacki grał słabiej niż zwykle szczególnie w pierwszej połowie meczu.

Dopiero z chwilą uzyskania pierwszej bramki, austrjacy wzięli się energicznie do gry i zademonstrowali wysoką klasę.

Pierwsza bramka dla gości pada dopiero w 20-ej minucie po przerwie. Zischek ładnie poddaje Sindlearowi, który piękną „bomba" uzyskuje bramkę.

W 24-ej minucie uzyskuje drugi punkt dla Austrji Zischek a w minutę później zdobywa trzeci punkt Wesselik.

Francuzi bronią się tylko w tym okresie, nie będąc w stanie poważniej zagrozić bramce gości.

W 38-ej minucie Vogel wyrabia sobie wspaniałą pozycję do strzału i ustala wynik meczu.

W zespole austrjackim wyróżnili się: SINDLEAR, REINER I SMISTIK.

U francuzów najlepszym graczem był bramkarz, który uchronił drużynę od większej porażki.

Sędziował belgijczyk p. Langemus.

Rozgrywki piłkarskie na Śląsku

o nagrody pieniężne (!!!)

Z inicjatywy K. S. Silesia Łagiewniki, zorganizowane zawody „puharowe" w których bierze udział 11 klubów A kl. i B Ligi.

Na konferencji tych klubów postanowiono nie grać o puhar lecz o... nagrody pieniężne. Nagrody podzielono jak następuje: 1 miejsce zł. 400, 2 miejsce zł. 250, 3) zł. 200, 4) zł. 150, 5) zł. 100.

Z cyklu wyżej wspomnianych rozgrywek pieniężnych, odbyły się w ubiegłą niedzielę już 3 spotkania.

W Szarleju: K. S. Odra — Orkan Wielka Dąbrówka 3:1 (2:0).

W Siemianowicach: K. S. Iskra — K. S. Bytków 7:1 (4:1).

W Wielkich Piekarach: Sparta—Silesia Łagiewniki 2:4 (2:2).

Walne zebranie PZLA

W sobotę i niedzielę odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

W zebraniu wzięli udział, za wyjątkiem Wołynia, delegaci wszystkich okręgów.

Po dłuższej dyskusji udzielono absolutorjum ustępującym władzom, wyrażając im podziękowanie.

Następnie wręczono dyplomy i nagrody najlepszym klubom lekkoatletycznym, poczem uchwalono preliminarz budżetowy. Odrzucono projekty Warty i Poznańskiego O.Z.L.A., co do weryfikacji mistrzostw drużynowych w ub. roku i zniesienia zimowych mistrzostw lekkoatletycznych. Okręg lubelski uchwalono zlikwidować.

Następnie postanowiono, by zawodnicy nie byli dopuszczani do zawodów przed badaniem lekarskiem, i o ile nie będą posiadać zdobytej odznaki P.O.S., względnie P.Z.L.A.

Postanowiono również zmienić minima mistrzowskie oraz wprowadzić odznakę dla poszczególnych specjalności. Pozatem uchwalono cały szereg dezyderatów.

Wybory nowego zarządu przyniosły wyniki następujące: prezes — inż. Znajdowski. wiceprezesi: mjr. Szkolnikowski, dyr. Szlachciak i radca Foryś, członkowie zarządu: kpt. Mierzejewski, pp. Maruszewski, Miłobędska, Cz. Foryś, A. Szenajch, mjr. Ratajczyk, mjr. Sterba i p. Wierczykowski.

Udany start Walasiewiczówny

w mistrzostwach łyżwiarskich Polski.

W niedzielę na jeziorze kamionkowskim rozpoczęły się zawody pań i panów w jeździe szybkiej na lodzie o mistrzostwo Polski.

Startowali tylko zawodnicy warszawscy wobec braku zgłoszeń z prowincji. Ogółem startowało 10 zawodników i 4 zawodniczki.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano dwa biegi i dwie konkurencje panów. Startowała również Walasiewiczówna, która osiągnęła wyniki słabe. co tłumacze się faktem, że pierwszy raz w obecnym sezonie wogóle znalazła się na lodzie.

Zupełny brak treningu tłumaczy też dość słabą formę stylu i techniki. Jednakże ten wstęp zapoczątkowany przez Walasiewiczównę wypadł doskonale i należy przypuszczać, że po paru treningach Walasiewiczówna zdolna będzie osiągnąć poziom wyników mistrzyni świata Nehringowej.

Bieg pań na 500 mtr: Pierwsza Lena 1 min. 1 sek., druga Kaltówna, trzecia Nowacka, czwarta Walasiewiczówna w biegu 1500 mtr. Lena 3.26,4 druga Kalatówna, trzecia Walasiewiczówna.

Bieg panów na 500 mtr.: pierwszy Kalbarczyk (AZS) 50.8 s. (wynik b. dobry), drugi Strzyżewski (AZS) 51.2.

W biegu na 5000 mtr. zwyciężył Kalbarczyk 9.48.2.

Nieszczęśliwy wypadek

w czasie meczu piłkarskiego na Śląsku.

W czasie wczorajszego meczu między AKS a Czarnymi bramkarz AKS Joszke upadł tak nieszczęśliwie, że doznał wstrząsu mózgu.

Odwieziono go do szpitala w stanie groźnym.

Kpt. Szempeliński

walczy w Łodzi.

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się w sali Ośrodka W. F. i P. W. przy ul. Nowo-Targowej 24 turniej szermierczy na szable i szpady o mistrzostwo Okręgu Korpusu Nr. 4.

Turniej zapowiada się w roku bieżącym wyjątkowo ciekawie, gdyż wezmą w nim udział najlepsi szermierze okręgu z olimpijczykiem kpt. Szempelińskim, por. Kuźnickim i st. sierż. Rudnickim na czele. Tytułów mistrza bronią: w grupie oficerskiej por. Kuźnicki i w grupie podoficerskiej st. sierż. Rudnicki.

Początek turnieju został wyznaczony w oba dni na godz. 10 rano.

Bokserzy węgierscy

remisują w Helsingforsie i zwyciężają w Sztokholmie.

Reprezentacja bokserska Budapesztu, która pokonała przed niedawnym czasem ósemkę poznańską w stosunku 10:6, uzyskała mało zaszczytny wynik w Helsingforsie w walce z reprezentacją miasta.

Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Natomiast w piątek odnieśli węgrzy wspaniały sukces, bijąc reprezentację Sztokholmu w stosunku 12:4.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawiają się następująco: Kubinyi (Budapeszt) zwycięża Mangelina, Lovas (Bud.) bije Cederberga, Enekes (Budapeszt) bije Ahlma., Fogas (Bud.) bije Karlsona, Anderson (Szt.) zwycięża Erdosa, Ostling bije wysoko na punkty Fargasa, Szigeti (Bud.) zwycięża Karlsona i Korosi (Bud.) zwycięża Nilsona.

Trzecie spotkanie piłkarskie

o mistrzostwo południowej Ameryki.

W Buenos Aires rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski o mistrzostwo południowej Ameryki między Argentyną a Urugwajem.

Zwyciężyła Argentyna w stosuku 4:1. Mecz, któremu przyglądało się około 60 tysięcy widzów miał przebieg bardzo burzliwy i władze bezpieczeństwa musiały często interwenjować.

Ponieważ pierwsze spotkanie zakończyło się zwycięstwem Urugwaju w stosunku 2:1 będzie musiało dojść między powyższemi reprezentacjami do trzeciej rozgrywki.

Reprezentacja Polski

na mecz zapaśniczy z Austrją.

W Katowicach odbyły się w dniu wczorajszym eliminac. zawody zapaśnicze przed ustaleniem reprezentacji na mecz zapaśniczy z Austrją. Po zawodach kapitan związkowy PZA ustalił następującą reprezentację Polski: (podług kolejności wag): Gancera, Dworak, Bajorek, Głażyca, Gałuszka, Kurz i Jarszulik.

PKS zwycięża

bokserów niemieckich

W dniu wczorajszym odbył się na Śląsku mecz bokserski między Katowickim PKS-em a drużyną Oberschlesien z Bytomia.

Zwycięstwo w wysokim stosunku 9:3 odniósł P.K.S.

Z ciekawszych walk należy wymienić zwycięstwo przez nokaut Wystracha nad Millerem (0), zwycięstwo Wrazidły (P.K.S.) nad Hercgreberem i wynik remisowy Matuszczyka (PKS) z Krampfiszem (0).

Mistrzostwa ping-pongowe

Polski przełożone.

Mistrzostwa Polski w tenisie stołowym, drużynowe i indywidualne dla mężczyzn, które miały się odbyć w sobotę i niedzielę, dnia 25 i 26 bm. zostały ze względów natury technicznej odłożone na 4 i 5 marca. Odbędą się one we Lwowie. Natomiast mistrzostwa kobiece odbędą się w niedzielę, dnia 5 marca w Łodzi.

Mistrzostwa

saneczkowe Polski.

W Krynicy odbyły się mistrzostwa saneczkowe Polski.

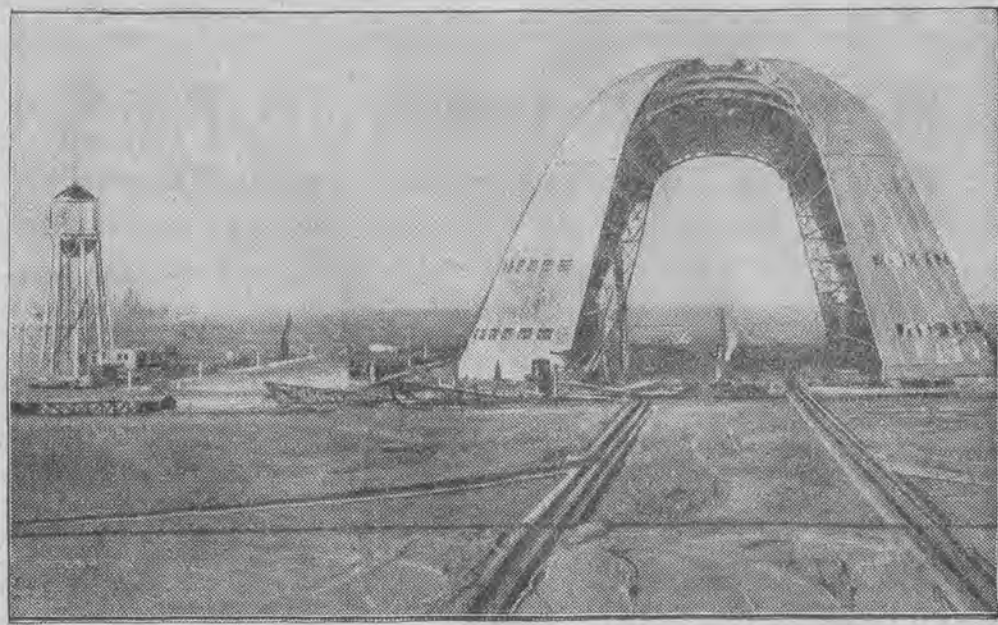
Mistrzostwo w biegach jedynek zdobył Piątkowski z Krynickiego Tow. Hokejowego.

Demonstracja kobiet w Londynie



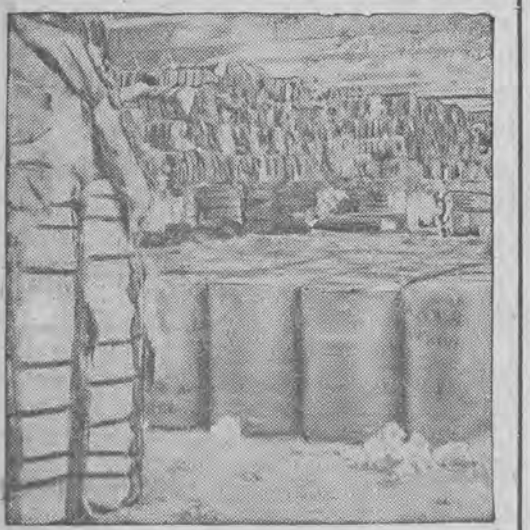
W Londynie odbyła się demonstracja uliczna kobiet, jako protest przeciwko ustawie, głoszącej, iż angielka, wychodząca zamąż za cudzoziemca traci obywatelstwo angielskie.

Budowa sterowców w St. Zjednoczonych



W Stanach Zjednoczonych ma być wprowadzona regularna komunikacja powietrzna olbrzymiemi sterowcami. Z tych powodów warsztaty budują kilka nowych sterowców, a w większych miastach prowadzi się budowę hangarów. Na zdjęciu widzimy nowy hangar sterowcowy pod San Francisko.

Amerykańska bawełna w Gdyni



Pomimo ogólnokrajowego kryzysu, a tem samem wysoce utrudnionego handlu, ruch portowy w Gdyni stale rozwija się. Oto wnętrze magazynu bawełnianego ze świeżym transportem bawełny amerykańskiej.

Poseł Rzeczypospolitej na Kremlu.



Oto zdjęcie, które ostatnio otrzymaliśmy z Moskwy. Poseł Rzeczypospolitej, p. J. Łukasiewicz, po złożeniu listów uwierzytelniających rozmawia z Kalininem (x)

Z krainy wiecznego lata



Na zdjęciu naszem widzimy zagrodę indyjską na wyspie Trinidat. Przed chatą ze słomy i plecionki stoi indjanin ze swoją żoną i dzieckiem.

Codzienna nowelka „Expressu".

Napad bandycki

Północ.

Przed bramą jednego z domów, na odludnej uliczce w Londynie, stoi jakiś młody mężczyzna, nędznie ubrany.

— Dokąd pójść, co robić? — myśli. — Do domu? Znów nie będę mógł usnąć. Żona nie da mi spokoju. Przecież i ona pewno przez cały dzień nie miała nic w ustach.

Przez cały dzień daremnie szukał pracy. Już od sześciu miesięcy niczem innem się nie zajmował. Początkowo łudził się jeszcze, że uda mu się znaleźć zajęcie, ale ostatnio już rozumiał, że wszelkie jego wysiłki są bezcelowe.

Żebrać nie umiał. Przed dwoma tygodniami próbował zresztą tego fachu, ale szybko doszedł do wniosku, że nie potrafi konkurować z zawodowymi nędzarzami.

A tymczasem powoli wysprzedawał wszystko, co posiadał. Obecnie nic mu już nie pozostało.

Przez cały dzień włóczył się po ulicach wielkiego Londynu, oglądając wystawy sklepów spożywczych. Od samego rana przecież nie miał nic w ustach.

Próbował, w najwyższej rozpaczy, prosić o jałmużnę, ale przechodnie nie zwracali nań żadnej uwagi.

I oto o północy, gdy zatrzymał się przed bramą jakiejś kamienicy, zdobył się na ostateczną decyzję.

Dokona napadu bandyckiego! W najgorszym razie, jeśli go nawet złapią, pójdzie do więzienia. Ostatecznie — to lepsz, niż śmierć głodowa.

Uliczka jest słabo oświetlona. Policji w tej okolicy nigdy prawie nie widać.

Teren jest więc bardzo odpowiedni. Gdy tylko zauważy jakiegoś samotnego przechodnia, wciągnie go do bramy i obrabuje.

Po paru minutach ukazał się jakiś mężczyzna.

Bezrobotny zacisnął pięści. A więc teraz, albo nigdy!

W ostatniej chwili zabrakło mu jednak odwagi. Gdy nieznajomy przeszedł obok niego, zdjął kapelusz i drżącym głosem wybełkotał:

— Przez cały dzień nic nie jadłem! Nie jestem żebrakiem, ale bezrobotnym. Pomóż mi pan.

Nieznajomy wzruszył ramionami i przyśpieszył kroku.

Bezrobotny zacisnął pięści.

— A więc nic innego nie pozostaje! Muszę rabować! Niema innej drogi!

Przechodzeń był już daleko. Postanowił więc zaczekać na inną okazję.

W parę minut później ujrzał jakiegoś wysokiego, dobrze zbudowanego mężczyznę w palcie, z futrzanym kołnierzem.

A więc niech będzie ten! Z pewnością ma przy sobie pieniądze, wygląda, jak kupiec.

Ogarnął go jednak pewien niepokój. Nieznajomy najwidoczniej był silnym mężczyzną, a on przez cały dzień nic nie jadł. Więc może nie da sobie z nim rady.

Po chwili zauważył jednak, że przechodzeń zatacza się na nogach. Widocznie więc był pijany. W takim razie potrafi się z nim uporać.

Po chwili rozległ się przeraźliwy krzyk.

Bezrobotny wciągnął do bramy swą ofiarę. Nim nieznajomy zdołał zorjentować się w sytuacji, otrzymał cios w głowę grubą pałką i zwalił się z nóg, tracąc przytomność.

Napastnik szybko go zrewidował i zaklął z wściekłości. W portfelu znalazł tylko dokumenty osobiste i jakieś zapiski. Napadnięty nie miał nawet przy sobie zegarka, ani innego wartościowszego przedmiotu.

Nie udało się.

Sprawca napadu już zamierzał rzucić się do ucieczki, gdy nagle zauważył, że jego ofiara nie zdradza żadnych oznak życia.

Ogarnęło go przerażenie. A jeśli zabił? To byłoby przecież straszne.

Nie, nie wolno mu pozostawić tego człowieka na łasce losu. Musi mu pomóc.

Zapukał do jakiegoś mieszkania.

— Znalazłem przed bramą jakiegoś nieprzytomnego mężczyznę — rzekł do kobiety, która mu otworzyła drzwi. — Musimy go ocucić!

Litościwa kobieta pobiegła po wodę.

Po paru minutach napadnięty powrócił do przytomności. Podniósł się o własnych siłach, dziękując serdecznie kobiecie i bezrobotnemu.

— Zdawało mi się, że to już mój koniec — powiedział, uśmiechając się. — Napadł na mnie jakiś bandyta. Stał widocznie przed bramą. Ta uliczka staje się bardzo niebezpieczna.

Bezrobotnemu żal było nieznajomego. Temu człowiekowi nawet przez myśl nie przeszło, że ma przed sobą sprawcę napadu.

Gdy w dwójkę wyszli na ulicę, nieznajomy spytał go:

— Czem się pan zajmuje?

— Dawniej byłem robotnikiem fabrycznym. Od sześciu mesięcy nie mam już pracy.

— Ja też — otrzymał odpowiedź. — Byłem buchalterem w dużej firmie, przed siedmniu miesiącami mnie zredukowano. Sprzedałem już wszystko. Gdyby nie to, że dziś nic nie miałem w ustach, dałbym bandycie porządną nauczkę!

Tłum. D.

ODDZIAŁY: **KRAKÓW**: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50, (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: **TARNÓW** ul. Św. Anny Nr. 14; **NOWY SĄCZ**, ul. Matejki L. 15; **KATOWICE**: Administracja ul. Piastowska 9, tel. 7-17, Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; **SOSNOWIEC**: Biuro dzienników Józef Hlawski, ul. 3-go Maja Nr. 28; **BĘDZIN**: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1; **DĄBROWA GÓRNICZA**: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja Nr. 4; **ZAKOPANE**: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; **GDYNIA**: ulica 10-go Lutego, tel. 11-69; **CZĘSTOCHOWA**: Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; **KALISZ**: Złota Nr. 14; **LUBLIN**: ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ulica Żeromskiego 30 i Równe, ulica Łaczna 3; **KIELCE**, ulica Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; **SKARŻYSKO**: ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; **PIOTRKÓW TRYBUNALSKI** ul. Garncarska Nr. 3; **WŁOCŁAWEK**: Biuro dzienników L. Makowski, Kościuszki 5; **TOMASZÓW MAZ.**: ulica Polna Nr 11, tel. 168; **WILNO**: ulica Jagiellońska 8, m. 15, tel. 15-54; **KRYNICA**: Ch. Schanzer, ulica Kraszewskiego, dom Schwarza.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.